PISMO SPOŁECZNO-ZAWODOWE ŚRODOWISKA GÓRNICZEGO

NOWY Górnik

DWUTYGODNIK

ISSN 2082-3797

WWW.NOWYGORNIK.PL

NR 6/2011 • 16–31 MARCA 2011

CENA 1,60 ZŁ W TYM VAT 8%

Rozmowa na czasie

Roman Łój, prezes Katowickiego Holdingu Węglowego: Chodziło mi o to, aby wyrwać część załóg górniczych z letargu. Między innymi z przekonania, że „czy się stoi, czy się leży, pensja się należy”

s. 4

W Numerze

Droga i nieefektywna technologia

Magazynowanie dwutlenku węgla moda czy konieczność?

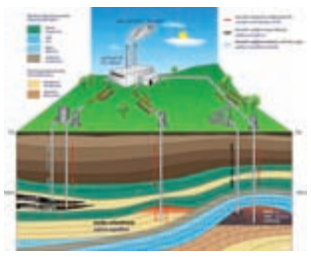

NG

STRONA 5

Złowrogie milczenie

Na Śląsku najbardziej o interesy węgla kamiennego upominają się związkowcy

STRONA 6

Marnuje się 100 mln ton węgla

WWW.SNPT.SOSNOWIEC.PL

Sosnowiecki Park Naukowo-Technologiczny kontra kopalnia „Niwka-Modrzejów”

STRONA 7

Górnicy przyjęli propozycję zarządu

Koniec sporu w Bogdance

STRONA 9

JSW SA: spotkanie z ministrem Aleksandrem Gradem

Co z Giełdą?

WNP/MICHAŁ OLEKSY

Kiedy zamykaliśmy ten numer „Nowego Górnika”, przedstawiciele związków zawodowych JSW SA przygotowywali się do spotkania z ministrem Skarbu. Mieli rozmawiać o warunkach wejścia na giełdę. Czy tylko o tym? Poza Federacją Związków Zawodowych Górników JSW SA pozostałe duże centrale chcą, aby spółka jastrzębska znalazła się w wielkiej grupie węglowej. Czy w takiej sytuacji jest sens rozmawiać o giełdzie?

Więcej s. 3

Prosto z Sejmu

Obawiam się wschodu

Mamy rok wyborczy. Wkrótce zostaniemy zalani wyborczą propagandą, w której trudno będzie oddzielić informację od manipulacji. Zanim to nastąpi, chciałbym zwrócić uwagę, że Polska nie jest taka, jaką widzi rząd. Polska nawet nie jest taka, jaką ją widzimy na Śląsku. Poza Warszawą, Śląskiem, Wielkopolską, Trójmiastem i jeszcze kilkoma ośrodkami, które radzą sobie jako tako, jest Polska w której diabeł mówi „dobranoc", a ludzie porzucają swoje domy i ojcowiznę, bo nie da się tam żyć.

TADEUSZ MOTOWIDŁO
poseł RP

• • •

Koalicja nie ma nawet ochoty dyskutować o problemach Śląska. Jak ognia unika debaty o górnictwie.

• • •

Nie są to tereny dotknięte jakąś katastrofą. To tereny, które zawsze były biedne, a w ciągu ostatnich lat bieda rosła na potęgę. Jest tak wielka, że skutecznie wymiata ludzi. Obraz wszechogarniającej biedy doskonale opisała Danuta Majka w tekście zatytułowanym „Pustych domów coraz więcej", który ukazał się w Gazecie Wyborczej. Autorka opisuje między innymi rejon między Lublinem i Zamościem, Podlasie i obszar położony przy granicy wschodniej. Pozwolę sobie przedstawić obszerne fragmenty tego tekstu, bo obraz Polski to całkiem inny, niż przekazywany na co dzień.

„We wsi Pniaki koło Krasnegostawu kiedyś żyło prawie 40 rodzin. Ostatni mieszkańcy zmarli pięćsześć lat temu. Ich dzieci wyprowadziły się do Krasnegostawu albo Zamościa. Niektóre opuszczone gospodarstwa wyglądają jeszcze całkiem dobrze: budynki z cegły, porządne obory, stodoły. Tylko połatane dyktą okna i odłączony prąd upewniają nas w tym, że nikt tu nie mieszka. Są też i drewniane chałupy całkiem już zapadające się w ziemię, a wokół nich zdziczałe sady.

We wsi jest droga do Krasnegostawu, do którego mieszkańcy jeżdżą, żeby zarobić na życie. Pracują głównie w tzw. ceramice, czyli Cersanicie, nieliczni - w mleczarni i szpitalu. Zarabiają po tysiąc złotych, ale dzięki temu udaje się przeżyć, gdy rolnictwo przestało się opłacać. Do niedawna prawie wszyscy pod Krasnymstawem sadzili tytoń, ale ostatnio plantacje trzymały już tylko unijne dopłaty. Kiedyś uprawiało się tu len i zboża, ale ile można zebrać z pól jak krawaty? Dlatego „ceramika" to jedyny ratunek, ale i tak we wsi pana Stanisława stoi już 20 pustych domów. Wokół takich wsi jest więcej. W podobny sposób wymierają całe powiaty wokół Chełma, Zamościa, Białegostoku i Kielc.

Wyludnianie wsi na Lubelszczyźnie i Podlasiu nasiliło się w czasie transformacji. – Upadły PGR-y, a małe gospodarstwa przestały dawać utrzymanie. Do tego polikwidowano małe szkoły, zniknęły kursy autobusowe, bo do takich przysiółków nie opłacało się jeździć. Pozamykano państwowe niegdyś sklepy. Młodzież wyjeżdżająca do szkół już nie wraca - wyjaśnia dr Monika Wesołowska z Zakładu Geografii Ekonomicznej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Nowa strategia rozwoju regionów do 2020 r. stawia sprawę jasno - państwo porzuca politykę pomagania wszystkim. Przyjmuje, że biednych wsi i miasteczek nie warto wspierać tak mocno jak dotychczas, bo biedni nie potrafią sobie z pomocą poradzić.

Teraz większość pieniędzy z Unii i budżetu państwa dostaną stolice regionów. To one mają się rozwijać i niczym lokomotywa ciągnąć resztę. Dla mniejszych miast i gmin pieniędzy będzie znacznie mniej, a ich rozwój będzie w dużej mierze uzależniony od siły regionalnej metropolii i tego jak są z nią skomunikowane. Tylko że Lublin i Białystok są gospodarczo słabe.

Dlaczego tak mnie zainteresował tekst z Gazety Wyborczej? Obawiam się, że Śląsk wkrótce czeka masowy odpływ ludzi. Zwija się górnictwo, a w zamian nic się nie proponuje. Koalicja nie ma nawet ochoty dyskutować o problemach Śląska. Jak ognia unika debaty o górnictwie. Politycy są przekonani, że Śląsk jakoś da sobie radę, bo przecież zawsze jakoś sobie radził. To nie jest takie pewne. Już teraz ubywa mieszkańców w województwie. Przypominam sobie zdziwienie ugrupowań politycznych, kiedy okazywało się, że będzie mniej radnych, bo w miastach ubyło ludzi. Zanim zaleje nas wyborcza propaganda rządu, radziłbym wszystkim przeczytaczać tekst z Gazety Wyborczej. Trzeba działać, żeby Polska nie stała się wielką Ścianą Wschodnią. Boję się takiego wschodu

Kij w mrowisko

Bojkot polityków?

Rewolucje w północnej Afryce i kataklizm w Japonii nie zaprzątnęły tak bardzo uwagi polityków PiS, jak konflikt Mariusza Błaszczaka z Moniką Olejnik. To kolejny współpracownik Jarosława Kaczyńskiego, który obraził się, kiedy poproszono go o wyjaśnienie słów prezesa.

HENRYK SIEDLACZEK
poseł RP

• • •

Czy dziennikarze ogłoszą bojkot polityków?

• • •

Kilkanaście dni temu szef klubu PiS, Mariusz Błaszczak wyszedł z audycji w Radiu Zet, bo Monika Olejnik zadała pytanie: co miał na myśli prezes PiS?

Polityk PiS stosuje sprawdzoną już taktykę. Ogłasza bojkot stacji i liczy, że dziennikarz albo stacja zaczną się umizgiwać, aby zasłużyć na przebaczenie. Może to i dobra taktyka, ale użyta bezmyślnie od razu nasuwa pytanie: dlaczego prośba o wyjaśnienie wypowiedzi Jarosława Kaczyńskiego jest obraźliwa dla czołowego polityka PiS?

Moim zdaniem dlatego, że kurs partii Jarosława Kaczyńskiego zaostrzy się, bo zbliża się rocznica katastrofy smoleńskiej. Politycy PiS już teraz przygotowują się do udowadniania, że wszyscy są przeciwko nim. Wkrótce obraźliwe będzie pytanie o pogodę i o godzinę. Pewnie coraz częściej czołowi politycy tej partii zaczną wychodzić w trakcie programów radiowych i telewizyjnych. Zaczną rozszerzać listę dziennikarzy i stacji, które ich obrażają samym istnieniem. Zastanawiam się, jak można posuwać się do takiej hipokryzji. Ci sami politycy, którzy tak plują na dziennikarzy, w Sejmie łaszą się do nich i starają się za wszelką cenę być zauważeni. Pamiętam, jak dawno temu PiS ogłosił bojkot stacji telewizyjnej TVN. Wielu moich znajomych było zachwyconych. Dyskusje w programach publicystycznych były spokojne, merytoryczne i jasne. Niestety, po jakimś czasie politycy PiS przestali gniewać się na TVN.

Szkoda. Szkoda także, że u nas organizuje się bojkot dziennikarzy albo redakcji. W demokracjach jest tak, że to dziennikarze ogłaszają bojkot jakiegoś polityka, bo ten nie dorósł do wymagań demokratycznego społeczeństwa. To jest najwyższy wymiar kary, na jaką może zostać skazany polityk. Może tak redakcje ogłosiłyby bojkot polskich polityków, którzy nie dorośli do nowoczesnego społeczeństwa demokratycznego?

Komentuje Jerzy Sawczuk

przewodniczący ZZG w Polsce KWK Jankowice

Wyciągnijmy wnioski z tragedii

Ostatnie miesiące potwierdzają, że węgiel jeszcze długo będzie podstawowym, najbezpieczniejszym i najpewniejszym źródłem energii. Wielka tragedia w Japonii pokazała, jak zawodna i niebezpieczna może być energetyka jądrowa. Rząd japoński zwrócił się do Rosji o zwiększenie dostaw węgla. Apel został wystosowany zanim doszło do awarii w elektrowniach atomowych. Okazuje się, że w krytycznej sytuacji najnowocześniejsza gospodarka świata szuka ratunku w węglu.

Jeżeli ktoś sądzi, że chcę krytykować energetykę atomową, to się myli. Chcę zwrócić uwagę, że nawet japońska technika nie jest w stanie zapanować nad wszystkimi możliwymi zagrożeniami, jakie niesie energetyka jądrowa. Ktoś może powiedzieć, że wykorzystuję tragedię w Japonii, żeby załatwiać branżowe interesy. Tak nie jest. Natomiast uważam, że zbyt wcześnie i bez jakiejkolwiek refleksji okrzyknęliśmy, że odchodzimy od węgla. Piszę o tym w momencie, kiedy Japonia walczy o powstrzymanie wycieku radioaktywnego w elektrowni atomowej Fukushima I.

Rząd niemiecki zawiesił (na razie na trzy miesiące) wejście w życie zeszłorocznej ustawy, która pozwalała elektrowniom atomowym pracować po 2020 roku. – Wydarzenia w Japonii uczą, że możliwe jest to, co wydaje się nieprawdopodobne z naukowego punktu widzenia. Nie przejdziemy nad tym do porządku dziennego – powiedziała kanclerz Angela Merkel. Największa gospodarka Europy miała długofalowo (do 2050 roku) kompletnie przestawić się na energię odnawialną. Zanim by się tak stało, właśnie atom miał być technologią neutralną dla środowiska. Myślę, że to tylko kwestia tygodni, kiedy Niemcy przeproszą się z węglem. Czy polski rząd też przeprosi się z węglem? Mam nadzieje, że tak i to zanim zarżnie nasze górnictwo.

W dniu 8 marca 2011 r. przedstawiciele central związkowych działających w górnictwie, oceniając bardzo napiętą sytuację w górnictwie węgla kamiennego, postanowili zorganizować wspólną demonstrację górniczych związków zawodowych w dniu 18.03.2011 r. Demonstracja nabiera nowego wymiaru po wydarzeniach w Japonii. Dlaczego postanowiliśmy demonstrować? Wymusił na nas to rząd. Wyliczę tylko kilka przyczyn naszego protestu. Są to między innymi działania rządu i parlamentu RP, które mogą przyczynić się do drastycznego pogorszenia sytuacji spółek węglowych i utraty miejsc pracy poprzez próby zmiany ustawy prawo górniczo-geologiczne, ustawy o nadzorze skarbu państwa i prawdopodobne wprowadzenie akcyzy na węgiel, Poza tym rząd RP nie reaguje na zasady wprowadzania w życie pakietu klimatyczno-energetycznego, Próbuje niezgodnej z prawem prywatyzacji spółek górniczych, Nie reaguje na złe zarządzanie spółkami węglowymi oraz nieprzestrzeganie zapisów układów zbiorowych i łamanie praw pracowniczych. W kopalniach systematycznie pogarsza się stan bezpieczeństwa pracy spowodowany m.in. brakami w zatrudnieniu, obniża się poziom życia pracowników górnictwa spowodowany spadkiem płacy realnej poprzez blokowanie wzrostu wynagrodzeń. Po japońskich doświadczeniach jasno widać, że powinniśmy dbać o górnictwo. Nasz protest można streścić jednym hasłem: domagamy się dbałości o branżę, która gwarantuje bezpieczną energię. W żaden sposób nie wykorzystujemy tragedii w Japonii. Chcemy jedynie, aby nasz rząd wziął pod uwagę nauki płynące z niej.

Stanowisko ZZ „KADRA" Pracowników JSW S.A. w sprawie tez zawartych w Nowym Górniku

Jedna firma górnicza? Nic nie wiemy

Na łamach Nowego Górnika nr 5/2011 ukazał się artykuł autorstwa przewodniczącego Federacji Związków Zawodowych Górników JSW S.A. Pawła Kołodzieja pt. „Znów chcą nam odebrać spółkę". Tezy zawarte w artykule bezpodstawnie sugerują, iż Związek Zawodowy „Kadra" był pomysłodawcą i dąży do realizacji koncepcji konsolidacji przemysłu węglowego w jedną grupę kapitałową.

Dziwi fakt, że działający na co dzień w zakładach JSW S.A. przewodniczący, tak bardzo mija się z prawdą. Sensacyjne denuncjacje kol. Kołodzieja mają się nijak do rzeczywistości. Wykazując odrobinę prawdziwego zainteresowania problemem, kol. Kołodziej musiałby przypomnieć sobie ubiegłoroczną debatę, która odbyła się w zarządzie JSW S.A. a on był jednym z jej uczestników. Podczas tej debaty uczestnicy stwierdzili, że w JSW S.A. jest wiele innych, ważniejszych spraw do rozwiązania niż wywołany, medialnie chwytliwy temat konsolidacji. Trudno nie odnieść wrażenia, że w ostatnim okresie kolega wybiórczo podchodzi do spraw już raz omawianych, a jego działania mają charakter destrukcyjny w funkcjonowaniu Wspólnej Reprezentacji Związków Zawodowych JSW S.A. Przypomnieć chcemy wszystkim zainteresowanym, w tym również kol. Kołodziejowi, że w dniu 13.09.2010 r. prezes JSW S.A. zwrócił się do związków zawodowych działających w JSW S.A. z prośbą o wyrażenie opinii na temat konsolidacji spółek węglowych, której to koncepcja zawarta była w artykułach prasowych zamieszczonych w Gazecie Wyborczej i w Wirtualnym Nowym Przemyśle. W odpowiedzi Sekcja Węgla Kamiennego Porozumienia Związków Zawodowych „KADRA" przedstawiła swoje stanowisko z dnia 06.10.2010 r. – zaprezentowane również przez przewodniczącego ZZ „KADRA" Pracowników JSW S.A. Zdzisława Chętnickiego na łamach Nowego Górnika nr 4/2010, w którym stwierdza co następuje „...na obecną chwilę koncepcja ta przekazywana w środkach masowego przekazu znajduje się w początkowej fazie projektu. Brak jest jasno sprecyzowanych zasad funkcjonowania takiego podmiotu na rynku, brak określenia jego kompetencji, czy schematu organizacyjnego. W związku z powyższym, z uwagi na posiadaną jedynie bardzo ogólnikową wiedzę na ten temat, nie możemy wyrazić swojej opinii w tej sprawie. Opinia taka zostanie wydana niezwłocznie w przypadku przedstawienia konkretnego projektu". Tyle i nic ponadto. Reszta jest czystą konfabulacją. Związek Zawodowy „KADRA" Pracowników JSW S.A. jak również Sekcja Węgla Kamiennego Porozumienia Związków Zawodowych „KADRA" do chwili obecnej nie zmieniły swojego stanowiska w powyższej kwestii, a próba wciągnięcia nas w bezprzedmiotową dyskusję nikomu i niczemu nie służy. Jeżeli przewodniczący Kołodziej uważa, że stosując metody medialnych pomówień i półprawd pomogą mu wypromować swoją organizację jako jedynego obrońcę załogi JSW S.A. to się grubo myli. Załoga wie dokładnie, kto ich broni na co dzień. Przypominamy koledze rok 2009, gdzie jako pierwszy wyraził zgodę na wprowadzenie w JSW S.A. art. 231, który dał zielone światło zarządowi spółki do działań, których skutki odczuwamy do dzisiaj. Panie przewodniczący, ma pan rację co do jednego, że załoga musi znać prawdę „w co gracie". Lecz to wy w tym temacie powinniście się jasno określić i rozwiązać swoje organizacyjne problemy. My uważamy, że na chwilę obecną mamy wiele innych, pilnych spraw do załatwienia, które dotyczą bezpośrednio wszystkich, bez wyjątku pracowników spółki. Powinniśmy skupić się na temacie prywatyzacji, Układu Zbiorowego Pracy itp. a nie odgrzewać „stare kotlety". Teraz jest czas na wspólne działanie a nie na wywoływanie sztucznych problemów, które nas mogą poróżnić. Chyba, że komuś o to chodzi. Zbyt dużo możemy wszyscy na tym stracić. Miejmy na względzie przede wszystkim interes załogi i na tym się skupmy.

ZDZISŁAW CHĘTNICKI

PAWEŁ KOŁODZIEJ odpowiada ZDZISŁAWOWI CHĘTNICKIEMU

Nie odbierzecie nam JSW SA

Liderzy Solidarności, Kadry, Związku Zawodowego Górników w Polsce i Sierpnia'80 chcą, aby wszystkie spółki węglowe i Weglokoks wrzucić do jednego wora. W oficjalnym apelu proszą posłów o pomoc w realizacji tej koncepcji. Został powołany specjalny zespół do realizacji tego projektu. To oznacza katastrofę dla JSW SA, bo nasze pieniądze pójdą na wsparcie Katowickiego Holdingu Węglowego i Kompanii Węglowej. Federacja Związków Zawodowych Górników JSW SA sprzeciwia się temu.

Federacja Związków Zawodowych Górników JSW SA i organizacje skupione w niej, jako jedyne sprzeciwiły się planom skoku na kasę naszej firmy. Pieniądze chce nam zabrać Kadra, Solidarności, Związek Zawodowy Górników w Polsce i Sierpień'80. Od kilku tygodni przedstawiciele tych związków prowadzą rozmowy o powołaniu jednej wielkiej firmy węglowej. Górnicza Kadra jest aktywnym uczestnikiem grupy nacisku, która przekonuje ministerstwo gospodarki o potrzebie zabrania nam samodzielności. Liderzy Solidarności, Związku Zawodowego Górników w Polsce, Kadry i Sierpnia '80 chcą rozwijać swój pomysł i w następnym etapie łączyć nas z firmami energetycznymi. Centrala związku, do którego należy Zdzisław Chętnicki chce, aby najpierw JSW SA połączyć z Kompanią Węglową i Katowickim Holdingiem Węglowym, a później związać nas z elektrowniami. Przypominam koledze Chętnickiemu, że zatrudnia go spółka, która wydobywa przede wszystkim węgiel koksowy. Ta spółka kończy tworzenie grupy węglowo-koksowej i łączenie nas z elektrowniami to żart.

Kilkakrotnie wzywałem Zdzisława Chętnickiego i Sławomira Kozłowskiego, lidera Solidarnosci w JSW SA, aby zajęli jasne stanowisko na temat koncepcji ich związkowych szefów. Twierdzili, że nie mają żadnych informacji o tych koncepcjach. Kolega Chętnicki raz jeszcze powtarza to, co mówił wielokrotnie. Panowie, wystarczy jeden telefon, abyście dowiedzieli się wszystkiego. Koncepcja wrzucenia nas do jednego wora z KHW i KW jest oficjalną koncepcją lansowaną przez wasze związki – Kadrę i Solidarność. Zacytuję wam tylko fragment apelu skierowanego przez wasze związki do posłów: «Według tej wstępnej koncepcji wypracowanej podczas prac specjalnego zespołu ds. usprawnienia „Polityki energetycznej Polski do 2030r" Skarb Państwa mógłby zawiązać spółkę o nazwie roboczej np. Polski Węgiel S.A . Do niej Skarb Państwa wniósłby pakiet akcji spółek sektora węgla kamiennego: KW, KHW, JSW, Węglokoks».

Wasze związki nie tylko wystąpiły z tą koncepcją w czasie spotkania z Joanną Strzelec-Łobodzińską, ale wystosowały apel do posłów, aby ci poparli tę koncepcję. Wasze związki powołały specjalny zespół, który ma zabrać nam JSW SA po to, aby utrzymać Kompanię Węglową, która wypłaca pensje waszym szefom. Wasze związki apelują do posłów, aby ci poparli koncepcję zabrania nam JSW SA, a Zdzisław Chętnicki pisze, że nic nie wie o takiej koncepcji! Kolega Chętnicki mija się z prawdą! Kolega Chetnicki pozwala, aby jego szef związkowy kupczył naszą firmą. W dodatku kolega Chętnicki zmusza mnie, abym uwierzył, że to kupczenie odbywa się bez jego wiedzy! Do tego samego zmusza mnie Sławomir Kozłowski, przewodniczący Solidarności w naszej spółce, ale ten przynajmniej nie wysyła pism, w których tylko imię i nazwisko autora są prawdziwe. Mam nadzieję, że nie robi tego tylko z poczucia elementarnej przyzwoitości.

Kolegom Chętnickiemu i Kozłowskiemu chciałbym przypomnieć jeszcze jeden fragment z apelu do posłów, który ich związki wystosowały 9 lutego: «W dalszej perspektywie, jak przewiduje związkowe opracowanie projektu „Polski Węgiel" można dokonać kapitałowego powiązania „Polskiego Węgla" także z Polską Grupą Energetyczną i Grupą Energetyczną „Tauron"»

Federacja Związków Zawodowych Górników JSW SA sprzeciwia się tej koncepcji. Raz jeszcze wzywam kolegów, którzy powinni dbać o interes naszej spółki, aby jasno określi, co sądzą o działaniach Solidarności, Kadry, Sierpnia'80 i ZZG w Polsce, które mają na celu zabranie nam naszej firmy. JSW SA stoi przed wielkimi wyzwaniami, a wasze związki chcą nas zlikwidować. Jak wy dbacie o interes pracowników? Czy dla was zmuszenie nas do finansowania innych spółek jest najlepszym rozwiązaniem? Dla mnie to sabotaż i sprzedawanie naszej firmy w zamian za poklepanie po plecach przez szefa z centrali związkowej. Jak chcecie być klepani, wolna droga.

Na koniec jeszcze jedna uwaga. Zdzisław Chętnicki pisze: „Przypominamy koledze rok 2009, gdzie jako pierwszy wyraził zgodę na wprowadzenie w JSW S.A. art. 231, który dał zielone światło zarządowi spółki do działań, których skutki odczuwamy do dzisiaj." Oświadczam, że to wierutna bzdura. W JSW SA nie można było przeprowadzać jakichkolwiek zmian na podstawie art. 231. Zmiany wynikały z tego, że w momencie powstania JSW SA spółka stała się jedynym pracodawcą. Wszystkie zmiany przeprowadzał zarząd. Dostosowała się do nich Kadra i Solidarność. Dostosowaliśmy się i my. Jeżeli teraz Zdzisław Chętnicki ma podstawy, aby uznać te zmiany za niezgodne z prawem, niech poda zarząd JSW SA do sądu. Natomiast niech nie wmawia załodze, że broni jej interesów, skoro jego związek chce wrzucić tę załogę do jednego wora z Kompanią Węglową i Katowickim Holdingiem Węglowym. Podkreślam – to jest oficjalne stanowisko związku Zdzisława Chętnickiego skierowane do parlamentarzystów, a nie koncepcja zawarta w jakimś artykule prasowym.

PAWEŁ KOŁODZIEJ

Rozmowa z ROMANEM ŁOJEM, prezesem Katowickiego Holdingu Węglowego

Upadłość? O nie, nawet sami damy sobie radę

▶ **NOWY GÓRNIK: Proszę mi wytłumaczyć, jak to możliwe, że firma, która ma kłopoty z utrzymaniem płynności finansowej ma zyski?**

ROMAN ŁÓJ: Mamy zysk księgowy, wynikający z bilansu.

▶ **Teraz wysiłek KHW koncentruje się na tym, żeby w przyszłości zysk był w prawdziwych pieniądzach, a nie w zapisach księgowych?**

– Zależy nam przede wszystkim na inwestycjach gwarantujących rozwój i sprawne funkcjonowanie w dłuższym horyzoncie czasowym.

▶ **Czy wydarzyło się w pańskim życiu coś strasznego, że stracił pan rozsądek i zdecydował się pan objąć stanowisko prezesa w firmie, która jest w tak złej sytuacji? Nie przyszedł pan z zewnątrz. Wiedział pan, że jest źle.**

– Często sam zadawałem sobie to pytanie i nie udzieliłem satysfakcjonującej odpowiedzi. Zdawałem sobie sprawę, że firma jest w złej sytuacji. Ponieważ lubię wyzwania i jestem urodzonym optymistą, wierzę, że KHW ma przed sobą dobry czas. Trzeba tylko wyzwolić wszystkie rezerwy, przelać optymistyczny sposób myślenia na jak największą grupę pracowników, skutecznie i spokojnie przekonywać stronę społeczną do naszych racji i dążyć do celu.

SYLWESTER OLBRYCH

Kopalnia „Wujek" będzie jeszcze fedrować

▶ **Kiedy przed siedzibą Katowickiego Holdingu Węglowego będzie kolejne uroczyste palenie opon?**

– Nie wiem. Z tym pytaniem proszę zwrócić się do organizatorów tego typu spotkań.

▶ **Wiele wskazuje, że w tym roku może być jeszcze kilka takich manifestacji.**

– Mamy rok wyborczy. Są organizacje, które wolą taką formę wyrazu zamiast dyskusji.

▶ **W dodatku zarząd nie ma żadnej dobrej informacji, z którą mógłby wyjść do demonstrantów**

– Mamy dobre informacje. W tym roku daliśmy górnikom możliwość kreowania swoich zarobków poprzez powiązanie wynagrodzenia z poziomem wydobycia. Wydajność, jaką założyliśmy na ten rok nie jest nierealna, a tym samym nie jest nierealny wzrost wynagrodzeń. My chcemy powrócić do wydajności z 2006 roku. Argument, że jest to plan nierealny jest argumentem chybionym. Proszę pamiętać, że rok 2006 to rok, w którym mieliśmy przerosty zatrudnienia na powierzchni, a wydobycie 700 ton na jednego zatrudnieniowego było możliwe. Jestem przekonany, że w ciągu następnych kilku lat będziemy mogli zwiększać tę wielkość poprzez zmiany organizacyjno-techniczne na dole. Chodzi mi przede wszystkim o poprawę efektywnego czasu pracy. Są takie ściany i przodki, gdzie górnik pracuje efektywnie 2,5 godziny. Pozostały czas zabiera dojście do stanowiska pracy i powrót. Dlatego chcemy jak najszybciej tak zmodernizować kopalnie, aby górnika dowieźć do stanowiska pracy i odwieźć go ze stanowiska kolejkami przystosowanymi do przewozu osób a nawet przenośnikami taśmowymi.

Rada nadzorcza pozytywnie zaopiniowała Plan Techniczno-Ekonomiczny na rok 2011, który zakłada nieznaczną poprawę sytuacji ekonomiczno-finansowej KHW. Natomiast hasła protestujących przed siedzibą Holdingu opierały się albo na zwykłych kłamstwach, albo na półprawdach wyrwanych z szerszego kontekstu. Na przykład redukcja zatrudnienia w KHW o 5 tys. ludzi jest zakładana, ale rozłożona na 10 lat. Dopiero w 2020 roku, po zakończeniu pełnej restrukturyzacji firmy i likwidacji wydobycia w dwóch naszych kopalniach (Wieczorek i Mysłowice) osiągniemy taką redukcję zatrudnienia.

▶ **Wieczorek skończy wydobycie w tym roku czy za trzy lata?**

– Perspektywy są bliższe trzech lat.

▶ **Ruch Wujek będzie likwidowany?**

– W ciągu najbliższych kilku lat nie będzie likwidacji ruchu Wujek, natomiast górnicy z tego ruchu rozpoczną eksploatację węgla z nowych pól.

▶ **Możliwe jest połączenie KHW z Weglokoksem?**

– Rozmawialiśmy o tym na spotkaniu z Radą Pracowników. Strona społeczna oczekuje przedstawienia korzyści dla KHW. Krótko mówiąc właściciel, albo Weglokoks musiałby zdefiniować, w jaki sposób połączenie poprawiłoby sytuację finansową Holdingu. Chodzi o pieniądze, które pomogłyby spłacić przeterminowane zobowiązania i zapewniłyby środki na inwestycje.

▶ **Czy 700 milionów złotych to wystarczająca suma na wzbudzenie umiarkowanego zadowolenia zarządu KHW i strony społecznej?**

– Mniej więcej taka kwota pozwoliłaby na naprawę finansów firmy.

▶ **Gdyby to było 1,5 miliarda złotych, bylibyście szczęśliwi, bo moglibyście normalnie funkcjonować?**

– Tak.

▶ **Jeżeli nie dojdzie do fuzji z Weglokoksem, będzie można powiedzieć, że firmie grozi bankructwo? Jeżeli tak, jedynym ratunkiem będzie połączenie z Kompanią Węglową.**

Proszę pamiętać, że w tym roku spodziewamy się przychodów rzędu 4 miliardów złotych. To najlepszy dowód, świadczący o tym, że mówienie o bankructwie Holdingu jest nieuzasadnione. Aktualny stan zadłużenia Holdingu nie przekracza realnych możliwości jego obsługi.

Stosujemy instrumenty finansowe, które chronią nas przed ewentualnością bankructwa– między innymi obligacje węglowe i kredyty kupieckie. Jeżeli nie dojdzie do fuzji z Weglokoksem, poradzimy sobie sami. Natomiast łączenie nas z Kompanią Węglową ma taki sens, jak mieszanie herbaty bez cukru, aby była słodsza.

▶ **Jednak grupa zwolenników mieszania herbaty nie zmniejsza się.**

– Nie znam przekonujących argumentów, które uzasadniałyby taki krok.

▶ **Wtedy można niewiele robić, wszystko zwalić na poprzedników, a kłopoty tłumaczyć trudnościami wynikającymi z reorganizacji.**

– Cieszę się, że to pan powiedział a nie ja. Zarząd na pewno nie będzie blokował rozwiązań korzystnych dla KHW. Mam na myśli zarówno napływ kapitału jak i rozwiązania organizacyjne. Chciałbym podkreślić, że KHW wdraża rozwiązania, które nawet przy założeniu, że nie dostaniemy wsparcia, w ciągu czterech lat doprowadzą do naprawy finansów spółki. To oznacza, że za cztery lata zlikwidujemy zadłużenie. I nie odbędzie się to kosztem załogi i płac.

▶ **To jakaś utopia.**

– W ciągu minionych 4 lat nie wydobyliśmy około 7 milionów ton węgla. Przez to mieliśmy wpływy mniejsze o około 2 miliardy złotych. To kwota znacznie przekraczająca nasze aktualne zadłużenie. W tym roku, w porównaniu do ubiegłego, chcemy zwiększyć wydobycie o 1,2 mln ton. Plan realizujemy, a nawet nieznacznie przekraczamy. W przyszłym roku znów zwiększamy wydobycie o milion ton. Każdy dodatkowy milion ton, to dodatkowe 300 milionów złotych.

▶ **Trzymam kciuki za KHW, ale od jakichś 6 lat macie wyłącznie perspektywy. Przydałby się w końcu sukces, jakieś pieniądze, jakiś konkret.**

– Holding istnie 18 lat. Większość z tego czasu, to dobry czas. Byliśmy jedyną firmą górniczą, która praktycznie sama radziła sobie na rynku, nawet w najtrudniejszych czasach. Regularnie płaciliśmy nasze zobowiązania. Od około czterech lat przeżywamy trudności. Gdybyśmy weszli na giełdę w pierwotnie planowanym terminie, 5 lat temu, teraz byśmy byli w innej sytuacji. Polityka przekreśliła nasze szanse. Ale to nie znaczy, że rezygnujemy z rozwoju. Raz jeszcze podkreślam, że nawet samodzielnie, bez znaczącego wsparcia finansowego, na przykład ze strony Weglokoksu, możemy wyjść na prostą za jakieś 4 lata.

▶ **Czy pracownicy Katowickiego Holdingu Węglowego wiedzą, w jak trudnej sytuacji jest ich firma?**

– Tak. Były dwa spotkania zarządu z szeroką reprezentacją wszystkich organizacji związkowych działających w kopalniach KHW.

▶ **Co pan powiedział przedstawicielom kopalń?**

– Przedstawiłem wyniki za ubiegły rok i przekazałem informację o płynności finansowej, a w zasadzie o tym, jaki jest poziom zobowiązań. Zostały także przedstawione przedsięwzięcia zmierzające do odwrócenia niekorzystnych tendencji. Nikt nie ukrywał, że niektóre działania będą bardzo niepopularne. Na przykład opóźnienie wypłaty czternastej pensji. Zdecydowana większość przedstawicieli strony społecznej zrozumiała, że jesteśmy w stanie dużego zagrożenia. Dlatego potrzebne są radykalne działania zarządu, dyrekcji kopalń i wszystkich pracowników.

▶ **Przedstawił pan pełne informacje czy tylko takie, które ogólnie obrazują sytuację?**

– Pełne. Aż do bólu pełne.

▶ **Łącznie z prawdziwym stanem wszystkich zobowiązań?**

– Podałem pełny stan zadłużenia.

▶ **Był wstrząs?**

– Wstrząs był wielki. Chodziło mi o to, aby wyrwać część załóg górniczych z letargu. Między innymi z przekonania, że „czy się stoi, czy się leży, pensja się należy"

▶ **Wyobraża pan sobie czarną dziurę społeczną w sercu województwa, gdyby okazało się, że jedyną sensowną restrukturyzację KHW można przeprowadzić przez upadłość?**

– W ogóle nie rozważam takiej możliwości. W KHW twardo stąpamy po ziemi i robimy wszystko, aby nie doszło do upadłości.

Rozmawiał: **SŁAWOMIR STARZYŃSKI**

Magazynowanie dwutlenku węgla – moda czy konieczność?

Droga i nieefektywna technologia

Pod koniec listopada ubiegłego roku w Parlamencie Europejskim odbyły się Europejskie Dni Węgla, podczas których dyskutowano o bezpieczeństwie energetycznym wynikającym z wykorzystywania węgla oraz o wpływie działalności kopalń na środowisko. I choć wielu wysoko postawionych urzędników unijnych nie zmieniło swojego dość krytycznego stosunku do górnictwa, to podjęta na forum europejskim dyskusja o technologii CCS, która ma na celu ograniczenie emisji CO2, pozwala żywić nadzieję, że rola węgla kamiennego w energetyce zaczyna być powoli akceptowana. Pozostaje jedynie pytanie: czy ta technologia się przyjmie?

CCS, czyli Carbon Capture and Storage (w wolnym tłumaczeniu: przechwytywanie i magazynowanie węgla), to jedna z nowocześniejszych metod, jakie proponują naukowcy w celu zmniejszenia emisji dwutlenku węgla do atmosfery. Jej fundamentem było twierdzenie o negatywnym wpływie tego gazu na środowisko naturalne i, w konsekwencji, powodowaniu przezeń efektu cieplarnianego. I choć obecnie coraz częściej podaje się w wątpliwość twierdzenia o bezsprzecznej szkodliwości CO_2 dla atmosfery, to działania na rzecz ograniczenia jego emisji podejmowane są na całym świecie. W końcu ekologia to współcześnie dość modne hasło.

Wady

Mówiąc w skrócie, CCS polega na wychwytywaniu dwutlenku węgla ze spalin powstałych w wyniku przetwarzania na energię węgla i innych paliw kopalnych. Oddzielony CO_2 magazynuje się najczęściej w specjalnie do tego celu przeznaczonych podziemnych pokładach. Stosowanie tej technologii wiąże się jednak ze sporą liczbą detali, które na razie uniemożliwiają jednoznaczną ocenę, czy jest to metoda dobra. Jednym z najistotniejszych problemów jest to, że – jak mówi Marek Ściążko, dyrektor Instytutu Chemicznej Przeróbki Węgla – elektrownia, która produkuje 1,5 tys. megawatów, po wprowadzeniu CCS zmniejszy swoją moc o około 400 MW. By pokryć tę stratę, trzeba zatem będzie spalić więcej węgla. Skąd tak znaczny spadek energii otrzymywanej z węgla przy zastosowaniu CCS? Główną przyczyną jest energochłonne przechwytywanie dwutlenku węgla ze spalin, jego magazynowanie i, co chyba najważniejsze, utrzymywanie pod ziemią.

– Większe zużycie węgla oraz inne czynniki spowodują wzrost cen energii o 50-70%. To obniża zarówno konkurencyjność węgla, jak i skalę rozwoju całej gospodarki – mówi dyrektor IChPW o efekcie wprowadzenia systemu CCS. Już samo wspomnienie o tak znacznych możliwych podwyżkach cen energii wydaje się całkowicie skreślać wszelkie szanse na wprowadzenie tej technologii. Na pytanie, czy wdrożenie systemu jest zupełnie niemożliwe, Marek Ściążko odpowiada jednak, że jest możliwe. – My wszyscy – mówi – przyzwyczailiśmy się na przykład jeździć samochodami w pojedynkę, co nie jest ani ekonomiczne, ani ekologiczne. Ale nikomu to nie przeszkadza i płacimy za to niepotrzebnie, a nie chcemy przeznaczać pieniędzy na CCS. Trzeba zmienić standard życia. Sam jednak przyznaje, że jeżeli inne kraje nie wprowadzą tej technologii, całe przedsięwzięcie nie ma sensu.

Wprowadzenie

Sprawa systemu CCS jest również dyskutowana na forum unijnym. Efektem debat i działań legislacyjnych było przyjęcie przez Radę Unii Europejskiej Dyrektywy w sprawie geologicznego składowania, zwanej także Dyrektywą CCS, w grudniu 2008 roku. Akt prawny wszedł w życie w czerwcu ubiegłego roku. Nie nakłada on jednak obowiązku wprowadzenia systemu we wszystkich zakładach energetycznych. Zobowiązanie to dotyczy bowiem tylko obiektów przetwarzania paliw kopalnych w energię o mocy równej 300 MW lub więcej, które powstały po 25 czerwca 2009 r., czyli po dacie wejścia w życie dyrektywy. W Polsce, aby zacząć korzystać z technologii CCS, utworzono na mocy wspomnianej dyrektywy konsorcjum, które składa się z kilku instytucji zajmujących się dziedziną energetyki i geologii oraz z przedstawiciela Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Na jego czele stanął Państwowy Instytut Geologiczny.

W maju 2010 r. odbyła się w Warszawie konferencja naukowa p.n. Złoża kopalin – aktualne problemy prac poszukiwawczych, badawczych i dokumentacyjnych, podczas której dyskutowano o szansach na wprowadzenie w Polsce CCS na szeroką skalę. Jak zaznaczył podczas konferencji Adam Wójcicki, lider konsorcjum i pracownik PIG, jak dotychczas ukończono prace w zakresie rozpoznania formacji i struktur geologicznych w rejonie Bełchatowa, a dla wytypowanej struktury wykonano szczegółowe analizy. Jednocześnie podobne prace prowadzi się w rejonie południowej części Górnośląskiego Zagłębia Węglowego oraz dąży do ich zainicjowania na innych obszarach kraju. Choć zastosowanie CCS w polskim górnictwie wydaje się odległą perspektywą czy wręcz nierealistycznym projektem, prace przygotowawcze do jego ewentualnego wprowadzenia trwają.

Zalety

– Jeśli chodzi o tę technologię, to jestem dość sceptyczny, zwłaszcza w kontekście podjęcia przez Unię Europejską zobowiązań co do ograniczania emisji CO_2 bez jej komercyjnego wdrożenia – przyznaje Tomasz Chmal, ekspert z dziedziny energetyki Instytutu Sobieskiego. Jak twierdzi, popiera wszelkie badania mające na celu dopracowanie systemu CCS i jego komercyjne wdrożenie, kolejność, jego zdaniem, powinna być jednak taka, że najpierw dopracowuje się technologię, a dopiero później ją komercjalizuje. Prace nad udoskonaleniem CCS – a zwłaszcza nad zmniejszeniem kosztów jego stosowania – są prowadzone nieustannie. Jeden z kierunków badań stanowi propozycja, aby – jak mówi ekspert Instytutu Sobieskiego – zamiast magazynować CO_2, zacząć go także przetwarzać w postać stałą i np. wykorzystywać do utwardzania dróg i chodników. Właśnie nad tego typu technologiami pracuje się w ramach przedsięwzięcia o nazwie Advanced Research Projects Agency-Energy (ARPA-E) w USA (Agencja Departamentu Obrony USA, która zajmuje się kwestią rozwoju nowych technologii oraz ich wykorzystaniem do celów wojskowych – P.K.).

Jakie są jednak zalety wprowadzenia technologii CCS? O jednej z nich była już mowa – jest nią niewątpliwie ograniczenie emisji dwutlenku węgla do atmosfery, które może odegrać znaczącą rolę w walce z efektem cieplarnianym. – Jeżeli klimat pokaże swoje oblicze i wydarzy się gdzieś jakaś wielka katastrofa ekologiczna, być może ludzie się obudzą i stwierdzą, że należy zmienić styl życia – mówi Marek Ścieżko. – Dopiero bezpośrednie zagrożenia powodują zmiany w patrzeniu na systemy ekologiczne. Nikt jednak nie chce się poddać reżimowi prawnemu, dlatego nie wszystkie jednostki zostały objęte systemem CCS – dodaje.

Prawdziwy problem

Zagadnienie technologii CCS wymaga rozważenia jeszcze jednego problemu: czy i jaki ma sens dyskusja nad wprowadzeniem tej technologii w krajach, które i tak nie są największymi emitentami dwutlenku węgla do atmosfery? Warto w tym miejscu dodać, że najwięcej, bo 40% światowej emisji dwutlenku węgla, produkują Chiny. – Chiny w ogóle nie przejmują się i nie będą się przejmowały tą sytuacją – tłumaczy Tomasz Chmal. – Mają inne priorytety: rozwój gospodarczy i wielkie potrzeby energetyczne i nie interesuje ich CO_2. Chiny inwestują tylko w to, co im się opłaca. Nie wierzę zatem w rozwój technologii CCS w Chinach. Chyba że uznają, iż z jakichś względów im się to opłaca i np. dopracują tę technologię, by sprzedać ją za pół ceny do Europy.

– Wprowadzenie podatku CO_2 (obojętnie w jakiej formie – czy w formie CCS, czy innej) jest związane z pogorszeniem się konkurencyjności gospodarki – mówi dyrektor Instytutu Chemicznej Przeróbki Węgla. – Na to zgody politycznej nie ma i nie będzie w najbliższej przyszłości. I to jest największy problem. Problemem jest również brak zgody co do faktycznego zagrożenia płynącego z emisji dwutlenku węgla do atmosfery. A nawet jeśli już dojdzie się w tej kwestii do pewnego porozumienia, od razu pojawia się kolejny kłopot: jak tę emisję zmniejszać, nie powodując znacznego wzrostu cen energii? Na tego typu podwyżki cen zgody obywateli krajów Unii Europejskiej, w tym Polski, a w szczególności polityków raczej nigdy nie będzie. No i czy warto inwestować w taką technologię, jeśli za kilkadziesiąt lat wydobywająca węgiel kopalnia będzie coraz rzadszym widokiem w Europie? Jedno jest pewne: na razie dyrektywa CCS nie wymaga od nas wdrożenia tego systemu. Możemy zatem być spokojni – energia elektryczna, nie licząc tradycyjnych, corocznych, podwyżek, na razie nie zdrożeje.

PAWEŁ KMIECIK

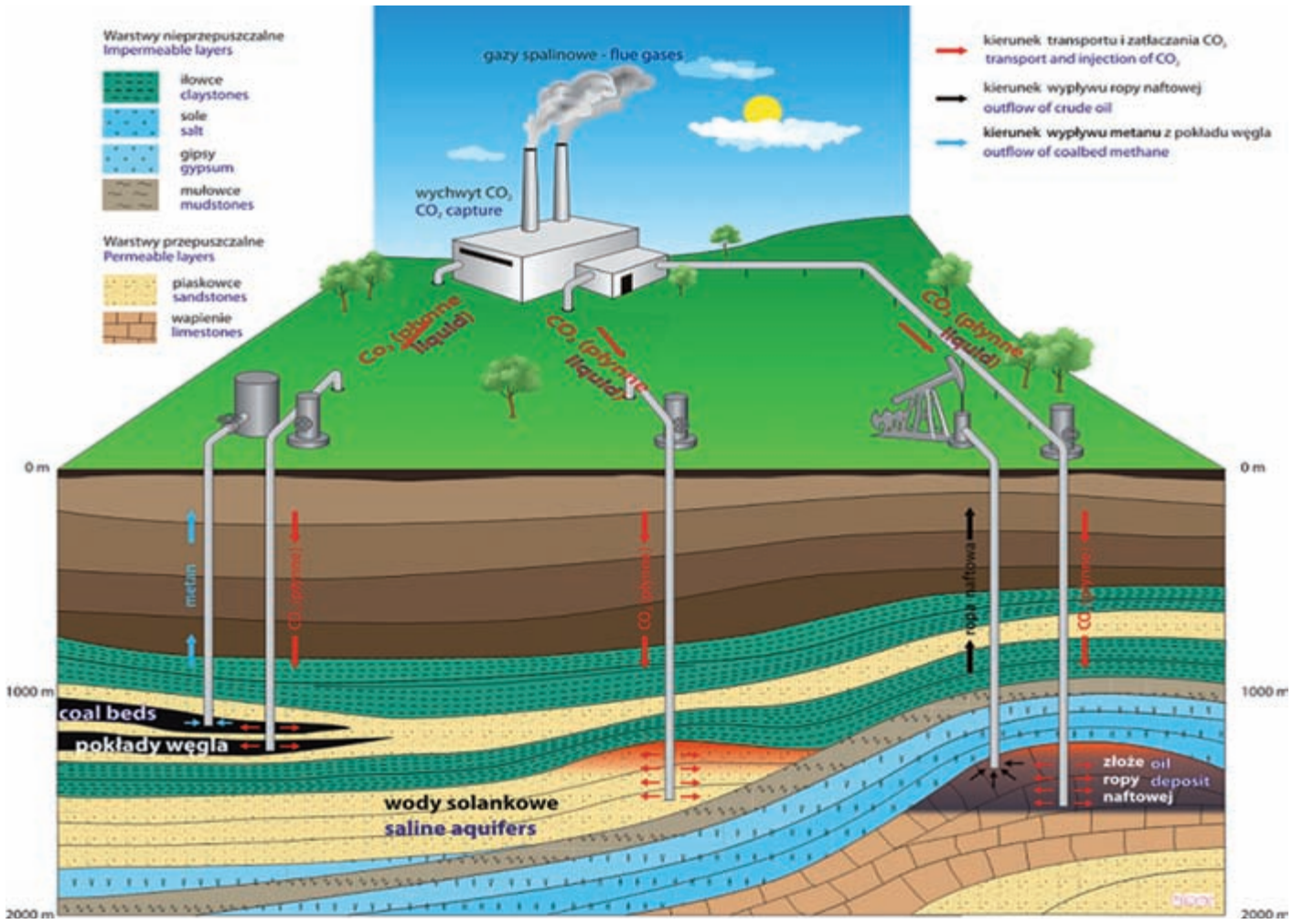

Na Śląsku najbardziej o interesy węgla kamiennego upominają się związkowcy

Złowrogie milczenie

Po decyzji połączonych komisji sejmowych z 24 lutego w sprawie zapisania podatku od wyrobisk górniczych w projekcie prawa geologicznego i górniczego od strony parlamentarno-rządowej panuje złowrogie milczenie.

ARCHIWUM JSW SA

Spór o nowy kształt prawa geologicznego i górniczego jest coraz bardziej werbalny, aby nie powiedzieć, że wręcz wirtualny.

Oburzenie na tę decyzję wyrazili znaczący działacze społeczni i menadżerowie spółek węglowych na Górnym Śląsku. W stolicy, jakby jednak tego nie dostrzeżono. To, że zarówno rząd, jak i opozycja prowadzą pod tym względem wieloznaczną politykę teraz jest widoczne, jak na dłoni. Wszak przyjaciół poznaje się w biedzie. Jeden przynajmniej z tych polityków, z tytułu zajmowanego stanowiska ministra gospodarki winien chyba się jednak odezwać. Tymczasem na stronach ministerstwa pod hasłem „górnictwo" od grudnia zeszłego roku nic się nie dzieje. Sam minister ma ważniejsze sprawy na głowie niż jakiś podatek, który może zrujnować podległą mu branżę węgla kamiennego. Nie protestuje, bo to decyzja parlamentu, któremu przynajmniej formalnie rząd podlega. Na stronach komisji sejmowych, które podjęły tę skandaliczną decyzję całkowita cisza. Zaledwie notatka, że takie posiedzenie się odbyło. Kto zabierał głos, jak argumentował i kto jak głosował, na razie nie wiadomo, choć całość prac parlamentu jest jawna i protokołowana.

Tymczasem okazuje się, że na Śląsku najbardziej o interesy węgla kamiennego upominają się związkowcy. Można ich zrozumieć. Bankructwo kolejnych kopalń w wyniku tego podatku jest w zasięgu ręki. Oni pierwsi odczują jego skutki. Trafią na bezrobocie. Dlatego piszą listy do ministra gospodarki z żądaniem zajęcia stanowiska. Minister nie podlega związkom zawodowym, a premierowi, więc może im nie odpowiedzieć. Nie czekając na wątpliwą dyskusję w tej sprawie z rządem, związki przygotowują się do strajku generalnego. W tej chwili jest to tylko koncepcja dyskutowana i rozważana. Żadnych decyzji nie ma. Jednak dalsze milczenie ministra gospodarki atmosferę tę będzie coraz bardziej napinać.

Z drugiej strony spór o nowy kształt prawa geologicznego i górniczego jest coraz bardziej werbalny, aby nie powiedzieć, że wręcz wirtualny. Trzy lata dyskusji parlamentarnej nad tym dokumentem coraz bardziej oddalają go od finału. Jeżeli miałby on nastąpić to jak najprędzej, jeszcze przed wyborami. Wszak prawo to bulwersuje nie tylko pojedyncze grupy fachowców, których można zignorować, ale przede wszystkim dwa regiony kraju. Są nimi okręgi przemysłowe Górnego Śląska i Legnicy. Tu koalicja rządowa też chce wygrać wybory parlamentarne. Szczególnie region legnicki jest uprzywilejowany startem samego marszałka Sejmu RP w wyborach parlamentarnych. Zapis w prawie geologicznym i górniczym o ochronie złóż perspektywicznych budzi tu powszechny sprzeciw, ze względu na ewentualne straty jakie poniesie miejscowa ludność w wyniku objęcia nimi zalegających tu największych w Europie złóż węgla brunatnego. Potwierdzenie podatku od wyrobisk górniczych jest przysłowiową wodą na młyn dla autonomistów śląskich, którzy dowodzą, że Warszawa ma pomysły tylko na ich zniszczenie. Jest mało prawdopodobne, aby przed wyborami parlamentarnymi koalicja rządowa chciała postawić te sprawy na ostrzu noża, mając w zamian perspektywę dalszego spadku swoich notowań.

Po co zatem komisje sejmowe podejmują tego rodzaju kontrowersyjne i sprzeczne z poprzednimi ustaleniami decyzje? Wydaje się, że nie są one obliczone wcale na ich przeforsowanie w parlamencie. Póki, co mają one za zadanie spacyfikowanie oporu i złych nastrojów samorządów, które w wyniku tego poprą w wyborach rząd i jego polityków. Wszystko to budzi pewien niesmak, a nawet znacznie gorsze uczucia handlowania i targowania się o przyszłość i los górników, na których tak naprawdę na szczytach naszego państwa już mało komu zależy. To złowrogie milczenie ministerstw, premiera i parlamentu w tej sprawie jest tylko tego smutnym potwierdzeniem.

ADAM MAKSYMOWICZ

Masówki w Jastrzębskiej Spółce Węglowej SA

W kopalniach Jastrzębskiej Spółki Węglowej 3 marca odbyły się masówki informacyjne dla załogi. Związkowcy przekazali pracownikom informacje na temat planowanego referendum strajkowego, zakończonych protokołem rozbieżności mediacji płacowych planowanego wejścia na giełdę

FZZG JSW SA

Na razie nie jest znany termin referendum strajkowego w JSW

Strona związkowa domaga się 10-procentowego wzrostu wynagrodzeń dla załóg spółki. Zarząd nie chce na to przystać

Sosnowiecki Park Naukowo-Technologiczny kontra kopalnia „Niwka-Modrzejów”

Marnuje się 100 mln ton węgla

O budowie Sosnowieckiego Parku Naukowo-Technologicznego słyszymy już od kilku lat. Na początku roku realizacja tego przedsięwzięcia wkroczyła, jak się wydaje, w nową fazę. Temat ten jest interesujący ze względu na fakt, iż przedsięwzięcie zasilić mają dwa budynki, które są pozostałością po kopalni „Niwka-Modrzejów”, o której mówiło się, że może wznowić wydobycie. Czy teraz będzie to jednak nadal możliwe?

WWW.SNPT.SOSNOWIEC.PL

Do końca tego roku ma zostać zakończona przystosowanie budynków pokopalnianych do potrzeb SPNT

Kopalnia „Niwka-Modrzejów” została zamknięta w 1999 roku w atmosferze skandalu po wypadku z lutego 1998 r., w którym zginęło sześciu górników. Wiadomo jednak, że na terenie byłego zakładu znajdują się wciąż złoża węgla, który nadal można wydobywać. Naturalne pytanie w tej sytuacji brzmi oczywiście: kto miałby za to zapłacić? Prawie trzy lata temu, gdy pojawił się inwestor (HMS Niwka Coal Production Company), nadzieje na ponowne otwarcie „Niwki” były bardzo duże. Na początku lutego pojawiła się jednak informacja, która dodaje całej sprawie kolorytu – w chwili obecnej wiemy już na pewno, że dwa pokopalniane budynki wejdą w skład Sosnowieckiego Parku Naukowo-Technologicznego. Ich przystosowanie do potrzeb Parku ma zakończyć się jeszcze w tym roku.

Różne korzyści

Budowa Parku Naukowo-Technologicznego przyniesie Sosnowcowi bardzo wiele korzyści w dziedzinach nauki i gospodarki. Nie trzeba jednak przekonywać, że także wznowienie wydobycia węgla w „Niwce” byłoby nieocenione zarówno dla miasta, jak i dzielnicy. Być może, przyniosłoby nawet większe pożytki. O ile przecież w Parku znajdą zatrudnienie zwłaszcza pracownicy naukowi, to w kopalni – górnicy. A takich w tym rejonie nie brakuje. Jak jednak przekonuje sosnowiecki Urząd Miasta – nie ma potrzeby stawiania sprawy na ostrzu noża. Możliwe jest bowiem i wznowienie wydobycia, i otwarcie Parku Naukowo-Technologicznego. – Sprawa wznowienia wydobycia węgla jest jak najbardziej aktualna – mówi Grzegorz Dąbrowski, rzecznik UM Sosnowiec. – W ubiegłym roku Ministerstwo Gospodarki wystąpiło o opinię dotyczącą tematu wydobycia do gmin, pod których terenem zalegają złoża, czyli do Sosnowca i Jaworzna. Władze Sosnowca wręcz przyklasnęły temu pomysłowi. Wznowienie wydobycie byłoby wielką szansą dla dotkniętych jego zaprzestaniem dzielnic Niwka i Modrzejów, ponieważ wielu ich mieszkańców było związanych z górnictwem. Spółka miałaby zostać zarejestrowana w Sosnowcu.

Samo funkcjonowanie kopalni nie musi kolidować z istnieniem Parku. – Rola Parku zostałaby jednak znacznie pomniejszona, gdyby obok znajdowała się kopalnia z sortownią i składowiskiem tego, co się wydobędzie z ziemi. Nie mówię tu o węglu, bo inwestor zamierza tam sortować to, co wydobędzie w innym miejscu. Istotne jest zatem nie to, że będzie wydobywany węgiel, ale to, co będzie składowane na terenie zakładu – mówi dr Stanisław Plesowicz, główny specjalista Wydziału Rozwoju i Funduszy Europejskich.

Wydobywanie decyzji

Jak zaznacza rzecznik UM, rozpoczęcie wydobycia zależy od decyzji na poziomie ministerialnym. – Technicznie, z tego, co nam wiadomo, wszystko jest możliwe. Ministerstwo Infrastruktury może mieć jednak trudny orzech do zgryzienia, ponieważ władze Jaworzna, pod którego terenem znajdują się niewydobyte jeszcze złoża węgla, nie wyraziły zgody na wznowienie wydobycia. I raczej nie zamierzają zmienić swojego stanowiska. W całej tej sprawie jest więc zapewne jeszcze kilka innych wątków – już zakulisowych – o których, jako zwykli zjadacze chleba, nie możemy mieć pojęcia.

Na pytanie o to, kiedy była kopalnia „Niwka-Modrzejów” znowu zacznie wydobywać węgiel, brak więc jak na razie odpowiedzi. – Ja takiego terminu nie znam – mówi Grzegorz Dąbrowski. – Miejmy jednak nadzieję, że do powtórnego otwarcia kopalni dojdzie, bo będzie to szansa zarówno dla mieszkańców dzielnic, jak i dla całego miasta. W tych rejonach zostało jeszcze bowiem około 100 milionów ton węgla.

Jedynym pewnikiem wydaje się więc zakończenie prac mających na celu przystosowanie pokopalnianych obiektów na potrzeby Parku Naukowo-Technologicznego. Umowy na wykorzystanie środków z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Śląskiego na lata 2007-2013 zostały już bowiem podpisane. Co natomiast z pokładami węgla pod Sosnowcem? W tej chwili nie da się niestety powiedzieć w tej sprawie nic konkretnego.

PAWEŁ KMIECIK

REKLAMA

Zgodnie z prawem

Najnowsze zmiany przepisów

PIT-y za rok 2010

W tym roku deklaracje podatkowe za 2010 r. będzie można składać do 2 maja 2011 r., gdyż końcowy termin składania PIT-ów, czyli 30 kwietnia, wypada w sobotę, a zgodnie z Ordynacją podatkową termin na złożenie zeznania podatkowego ulega przesunięciu na najbliższy dzień pracujący. Dobrą wiadomością dla podatników jest informacja, że rozliczając się za 2010 rok, można przesłać PIT przez internet bez kwalifikowanego podpisu elektronicznego. Za 2010 rok będzie można złożyć przez internet następujące formularze wniosków i deklaracji: PIT-16, PIT-16A, PIT-19A, PIT-28, PIT-36, PIT-36L, PIT-37, PIT-38 i PIT-39, a także korekty tych deklaracji. Kolejnym ułatwieniem jest to, że zeznanie podatkowe za rok 2010, zawierające wniosek o łączne opodatkowanie dochodów małżonków, będzie mogło być podpisane tylko przez jednego z nich, a ponadto nie będzie konieczne składanie upoważnienia UPL-1 w formie papierowej. Ważne jest, że deklaracja i tak będzie dotyczyć obu małżonków, mimo że elektronicznie uwierzytelni ją tylko jeden z nich. W przypadku zeznań i deklaracji składanych przez podatników wspólnie z małżonkiem lub przez osoby samotnie wychowujące dzieci także istnieje możliwość złożenia ich bez konieczności stosowania bezpiecznego podpisu elektronicznego weryfikowanego za pomocą ważnego kwalifikowanego certyfikatu.

Możliwość rozliczenia przez internet tych formularzy przewiduje rozporządzenie Ministra Finansów z 29 grudnia 2010 r. w sprawie sposobu przesyłania deklaracji i podań oraz rodzajów podpisu elektronicznego, którymi powinny być opatrzone (Dz. U. Nr 259, poz. 1769).

Jak złożyć zeznanie podatkowe przez internet?

Na stronie http://www.e-deklaracje.gov.pl wystarczy pobrać aplikację desktop lub skorzystać z formularzy na stronie. Następnie należy wypełnić właściwy dokument zeznania podatkowego oraz wpisać dane autoryzujące, czyli kwotę przychodu z 2009 roku. Program poprowadzi nas krok po kroku, zaznaczając rubryki obowiązkowe do wypełnienia, obliczy podatek oraz wskaże błędy – dzięki temu wypełnienie formularza potrwa tylko kilka minut.

Co istotne, program ten jest bezpieczny i całkowicie darmowy, a zeznanie podatkowe zostanie przesłane bezpośrednio do urzędu skarbowego. Po złożeniu zeznania podatnik otrzyma urzędowe potwierdzenie odbioru (UPO), które jest gwarancją wypełnienia obowiązku podatkowego.

„Trzynastki" dla budżetówki

Wraz z końcem marca upłynie termin wypłaty wynagrodzeń rocznych, czyli tzw. trzynastek za 2010 rok. Ustawa o dodatkowym wynagrodzeniu rocznym dla pracowników jednostek sfery budżetowej nakłada bowiem na pracodawcę obowiązek wypłaty wynagrodzenia nie później niż w ciągu pierwszych 3 miesięcy roku kalendarzowego, następującego po roku, za który ono przysługuje.

Dodatkowe roczne wynagrodzenie otrzymują pracownicy: państwowych jednostek sfery budżetowej, zatrudnieni w urzędach organów władzy publicznej, kontroli, ochrony prawa, sądach i trybunałach, samorządowych jednostek budżetowych, zakładów budżetowych, gospodarstw pomocniczych jednostek budżetowych, biur poselskich, senatorskich lub poselsko-senatorskich oraz klubów, kół albo zespołów parlamentarnych.

Aby otrzymać dodatkowe wynagrodzenie roczne w pełnej wysokości należało przepracować cały rok. W razie przepracowania okresu krótszego wynagrodzenie to zostanie naliczone i wypłacone w wysokości proporcjonalnej do przepracowanego okresu, o ile nie był on krótszy niż 6 miesięcy.

Prawo do dodatkowego wynagrodzenia rocznego zależne jest także od czasu efektywnie przepracowanego, a także od stosunku pracownika do jego służbowych obowiązków. Ustawa o dodatkowym wynagrodzeniu rocznym dla pracowników jednostek sfery budżetowej wyjątkowo dopuszcza wypłatę trzynastki wtedy, gdy pracownik nie przepracował 6 miesięcy w danym roku, np. w przypadku przeniesienia służbowego, przejścia na emeryturę bądź wygaśnięcia stosunku pracy z powodu śmierci pracownika.

Nie otrzyma jednak wynagrodzenia dodatkowego osoba, która np. była przez wiele miesięcy niezdolna do pracy, w związku z czym nie świadczyła pracy przez przynajmniej 6 miesięcy.

REKLAMA

Fundacja „Pomocna Dłoń"
ul. Północna 20a
44-335 Jastrzębie Zdrój

KRS: 0000148945
Rachunek Bankowy:
Bank Spółdzielczy Jastrzębie Zdrój

24 8470 0001 2001 0011 6280 0001

Pomóż nam pomagać! Pomóż nam pomagać! Pomóż nam pomagać!

Fundacja „Pomocna Dłoń" od 7 lat pomaga ludziom najuboższym. Organizuje m.in. coroczne akcje charytatywne: „Wakacje z Fundacją Pomocna Dłoń" oraz „Uczeń gotowy do szkoły". Zgodnie z aktualnie obowiązującymi przepisami 1% podatku, będą przekazywały organizacjom pożytku publicznego Urzędy Skarbowe na wniosek podatnika.
Kto może przekazać 1% podatku Organizacji Pożytku Publicznego?
- *podatnicy podatku dochodowego od osób fizycznych,*
- *podatnicy opodatkowani ryczałtem od przychodów ewidencjonowanych,*
- *podatnicy prowadzący jednoosobową działalność gospodarczą i korzystający z liniowej, 19-procentowej stawki podatku.*

Podatnik w zeznaniu podatkowym (PIT-28, PIT-36, PIT-36L, PIT-37 lub PIT-38) powinien wpisać:

1. *nazwę organizacji pożytku publicznego np.: FUNDACJA „POMOCNA DŁOŃ",*
2. *numer KRS organizacji: nasz KRS: 0000148945,*
3. *kwotę stanowiącą 1% podatku (nie musi być cała kwota wynikająca z wyliczenia 1% – może być mniejsza). Podatnik nie może podzielić swojego 1% między kilka organizacji.*

Przekaż 1% swojego podatku na rzecz Fundacji „Pomocna Dłoń" – organizacji pożytku publicznego

Koniec sporu w Bogdance

Górnicy przyjęli propozycję zarządu

Zarząd Kopalni Bogdanka i związki zawodowe w ostatnim tygodniu lutego podpisały porozumienie o wysokości wzrostu płac. Obie strony nie ujawniły szczegółów porozumienia. Podpisane porozumienie kończy spór zbiorowy prowadzony w kopalni od 9 lutego. Z nieoficjalnych informacji wynika, że średnio każdy z pracowników dostanie 220 złotych brutto podwyżki.

Średnie zarobki w Bogdance wyniosły w ubiegłym roku ponad 6 tys. zł brutto miesięcznie. Negocjacje w sprawie podwyżek trwały w Bogdance od początku roku.

O podpisaniu porozumienia poinformowała spółka w specjalnym komunikacie. Nie ujawniono w nim, w jakiej wysokości podwyżkę wynegocjowano. – Osiągnęliśmy kompromis, który zadowala obie strony – twierdzą związkowcy. Zawarte porozumienie skończyło trwające dwa miesiące negocjacje.

Górnicy domagali się początkowo 8-procentowego wzrostu wynagrodzeń. Po kilku tygodniach zeszli do 4,5 procent. Tymczasem zarząd, kilka dni po wejściu w spór zbiorowy, wprowadził 3,5 proc. podwyżki. Związkowcom nie spodobał się sposób załatwienia sprawy i domagali się wyższego o 1 proc. wzrostu płac.

– Pilnujemy dyscypliny kosztów, która jest niezbędna dla prowadzenia inwestycji związanych z rozwojem firmy. Takie stanowisko prezentuje również strona społeczna, co znalazło odbicie w zawartym porozumieniu – mówił Mirosław Taras, prezes Bogdanki. Z informacji, do których dotarł Nowy Górnik wynika, że miesięczny wzrost przeciętnej płacy w roku 2011 wyniesie na razie 3,5% i zostanie zrealizowany poprzez wzrost stawek osobistego zaszeregowania o 6%. Po zakończeniu realizacji inwestycji udostępniającej nowe złoża węgla w Stefanowie strony mają się spotkać ponownie i – w zależności od sytuacji - negocjować podniesienie wskaźnika wzrostu przeciętnego wynagrodzenia do 4,5%.

Związkowcy zgodzili się na wzrost wynagrodzeń proponowany przez zarząd, bo Bogdanka powinna przede wszystkim pomyślnie zakończyć ważny etap inwestycji, która udostępni kopalni dodatkowe złoża węgla w pobliskim Stefanowie jeszcze w tym roku.

Zdaniem związków zawodowych po zakończeniu inwestycji, przed 1 września powinno dojść do spotkania, w trakcie którego strony raz jeszcze przeanalizują sytuację i będą negocjować podniesienie wskaźnika wzrostu przeciętnego wynagrodzenia do 4,5 proc. Bogdanka ma zamiar przyjąć w tym roku do pracy 200 osób, co powoduje wzrost funduszu płac. Reprezentanci załogi zgodzili się z argumentem, że dopiero pod koniec lata będzie można ocenić skutki finansowe prowadzonych inwestycji i przyjęć do pracy.

Porozumienie podpisały wszystkie związki zawodowe działające w „Bogdance", które wcześniej znajdowały się w sporze zbiorowym z zarządem: Związek Zawodowy Górników w Polsce, NSZZ „Solidarność", Związek Zawodowy „Kadra" i Związek Zawodowy „Przeróbka".

ST

LW BOGDANKA

Z nieoficjalnych informacji wynika, że średnio każdy z pracowników „Bogdanki" dostanie 220 złotych brutto podwyżki.

Węgiel brunatny optymalna oferta energetyczna dla Polski

Kopalnia wiedzy

Spory i konflikty na szczeblu rządowym, samorządowym oraz pomiędzy zwykłymi obywatelami spędzają ostatnio sen z oczu wielu ludziom zaniepokojonym stanem polskiej energetyki i ochrony środowiska. Przede wszystkim jest to spór o przyszłość węgla brunatnego w polskiej energetyce.

W pewnej mierze na wszystkie te kwestie odpowiada wydana cztery lata temu książka prof. Zbigniewa Kasztelewicza*. Mogłoby się wydawać, że jest to dzieło już przestarzałe. Biorąc jednak pod uwagę, że od tego czasu nic nowego na ten temat się nie ukazało, jest to praca zasługująca na uwagę wszystkich zainteresowanych polską energetyką. Jest ona tym bardziej godna uwagi, że jej pierwszy nakład w ilości ok. jednego tysiąca egzemplarzy nie wystarczył nawet dla specjalistów zajmujących się tą branżą. Notatka ta ma też na celu zachęcenie wydawców do wznowienia publikacji w zaktualizowanej formie.

Trzeba zauważyć, że naukowe i techniczne opracowania rzadko wzbudzają publiczne zainteresowanie oraz są przedmiotem analiz gospodarczych i politycznych. Sygnalizowane dzieło będące monografią przemysłu węgla brunatnego w Polsce może i powinno stać się przedmiotem powszechnej dyskusji ze względu na czekające nas decyzje dotyczące bezpieczeństwa energetycznego. Wspomniana praca nie jest monografią złóż złota i srebra, ani diamentów i innych cennych kopalin oraz minerałów, których łatwe wydobycie mogłoby natychmiast postawić Polskę wśród najbogatszych państw świata. Nie mniej nie sposób oprzeć się wrażeniu, że węgiel brunatny, który występuje w licznych i stosunkowo łatwo dostępnych złożach w centralnej i południowo – zachodniej Polsce może odegrać u nas tę samą rolę, co w krajach arabskich ropa naftowa. Dotąd był to pogląd naukowy, na dodatek znany tylko wąskiej grupie specjalistów, często jednak kontestowany, kwestionowany i dyskutowany. Sygnalizowana tu praca profesora Zbigniewa Kasztelewicza z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie pt. „Węgiel brunatny optymalna oferta energetyczna dla Polski" rozwiewa jednak wszelkie wątpliwości pod tym względem.

Jest to ze wszech miar praca zadziwiająca. Po pierwsze elegancko wydana pod względem edytorskim. Kredowy papier, kolorowe, duże ilustracje, format A4. Objętość 350 stron. Trudno w tak krótkiej notatce zmieścić nawet podstawowe dane o jej zawartości. Składa się ona z 11 rozdziałów, 317 rysunków i 198 tabel. Tu, jak w każdej monografii jest wszystko o węglu brunatnym w Polsce, a także o jego pozycji na tle światowym. Są tu omówione zarówno założenia polskiej polityki elektroenergetycznej, porównania ekonomiczne wszystkich nośników energetycznych (węgiel brunatny, kamienny, ropa i gaz). Przedstawiono stan organizacyjny i techniczny polskich kopalń węgla brunatnego i opartych na jego spalaniu elektrowni. Nie pominięto drażliwych i mało znanych osiągnięć tej branży w zakresie ochrony środowiska. Przedstawiono też stan rozpoznania złóż węgla brunatnego w kraju, na podstawie najnowszych opracowań Państwowego Instytutu Geologicznego. Jest to istna „kopalnia wiedzy" o węglu brunatnym w Polsce i na świecie napisana przejrzystym, prostym i zrozumiałym językiem. O autorze można powiedzieć, że branżę węgla brunatnego zna od każdej strony. Początkowo jako pracownik KWB „Konin" przeszedł wszystkie stopnie zawodowej kariery od nadgórnika do dyrektora ds. technicznych. Obecnie jest profesorem nadzwyczajnym w AGH w Katedrze Górnictwa Odkrywkowego. Kredo profesora zawarte zostało na ostatniej stronie tej pierwszej w Polsce monografii przemysłu węgla brunatnego, które zasługuje na zacytowanie w całości: „Bezpieczeństwo energetyczne kraju wymaga dywersyfikacji źródeł zaopatrzenia w energię. Rozwój polskiej energetyki winien opierać się w pierwszym rzędzie na krajowych surowcach energetycznych tj. na węglu brunatnym i kamiennym. Byłoby dużym błędem gospodarczym nie w pełni wykorzystać „polskie złoto" – węgiel, a opierać się na surowcach importowanych. Wykorzystanie rodzimych surowców w okresie kilkudziesięciu lat daje także, co nie jest bez znaczenia, zatrudnienie dla wielu tysięcy ludzi w sektorze górniczym, energetycznym i w sektorach współpracujących." Zapewne każdy, kto zapozna się z tym niezwykle przejrzyście i komunikatywnie napisanym dziełem skorzysta i uzupełni swoją wiedzę na ten temat. Być może, że podzieli również przekonanie jego autora wyrażone w powyższym cytacie.

ADAM MAKSYMOWICZ

*Zbigniew Kasztelewicz – Węgiel brunatny optymalna oferta energetyczna dla Polski. Wydawca: Związek Pracodawców „Porozumienie Producentów Węgla Brunatnego" w Bogatyni. Bogatynia 2007 Wrocław.

Marginesy

Plan

Państwo K. mieli wszystko. Ich życie w zasadzie od zawsze przebiegało gładko i bezproblemowo. Mimo że nie wywodzili się z najbogatszych rodzin, to oboje skończyli dobre uczelnie, spędzając większość czasu od imprezy do imprezy. Poznali się pod koniec studiów. Wpadli wspólnie na dobry pomysł, który, wcielony w życie, okazał się strzałem w dziesiątkę. Po krótkim czasie stać ich było nie tylko na radykalne podniesienie standardu życia rodziców, ale także na własne spore mieszkanie w centrum miasta i dwa wysokiej klasy samochody. Choć powiększający się w błyskawicznym tempie majątek mógłby wielu innych doprowadzić do zepsucia, Państwo K. pozostawali tymi samymi ludźmi, którymi byli w chwili, gdy się poznali. Można by więc rzec, że nic się pomiędzy nimi nie zmieniło. Nic prócz tego, że urodził im się synek Adam.

Interesy Państwa K. szły tak dobrze, że żadne z nich nie przypuszczało, iż kryzys gospodarczy tak bardzo odbije się na ich firmie. Zgromadzony kapitał zaczął bowiem gwałtownie topnieć. Pani K. zmuszona była z żalem zwolnić kilku oddanych pracowników i w dalszym ciągu ciąć koszty. Pan K. niemal rwał włosy z głowy, szukając, gdzie tylko się dało, sposobu na wyjście z impasu. W czasie, o którym mowa, Adam miał już prawie 10 lat i chodził do wybranej przez rodziców jeszcze w czasach prosperity elitarnej, prywatnej podstawówki. Mimo że w firmie rodziców nie działo się najlepiej, Adam niewiele o tym wiedział, ponieważ Państwo K. robili wszystko, żeby ich problemy nie odbijały się na życiu domu i samopoczuciu ukochanego syna. Nie do końca im się to jednak udawało. Adam, nie rozumiejąc nagłej zmiany w ich zachowaniu, zostawał bowiem na całe popołudnia, wieczory a nierzadko i noce w towarzystwie jedynie opiekunki, która powoli zaczęła zastępować mu mamę i tatę, komunikacja rodziców z dzieckiem zaczęła się natomiast powoli ograniczać do przypinanych na lodówce karteczek. Tylko w rzadkich przypadkach Państwo K. znajdowali czas, by zamienić z synem kilka słów przez telefon.

Osamotniony Adaś znalazł pocieszycielkę i przyjaciółkę w swojej opiekunce Ani – studentce, która była jednocześnie jego sąsiadką i w ten sposób dorabiała sobie do kieszonkowego. Wraz z Anią zwiedził zakazane wcześniej tereny, które znajdowały się poza strzeżonym i czystym osiedlem apartamentowców, gdzie mieszkał. Pierwszy raz w życiu zobaczył zaniedbane osiedla z wielkiej płyty, brudne place zabaw i opuszczone ogródki działkowe. Ania doskonale znała te okolice i zupełnie nie obawiała się pokazywać ich ciekawemu nowości Adasiowi. Jej zaskoczenie wzbudził jedynie nagły wybuch sympatii chłopca do wielkiego kudłatego psa, którego zobaczył kiedyś przy jednym ze starych domków w pobliżu ogródków działkowych. Ania wiele razy widziała tego przykutego do budy, wychudzonego psa – coś między owczarkiem a wodołazem. Domyślała się, że właściciel, stary wariat, który strzelał z wiatrówki do wszystkich małych zwierząt, zaniedbuje i karci biednego kundla. Nie chciała jednak o tym mówić Adasiowi i starała się odwrócić uwagę chłopca. Było już jednak za późno. Temat psa stał się jedynym, który zaczął zaprzątać głowę Adasia.

W tym czasie firma Państwa K. powoli stawała na nogi. Kiedy usłyszeli o psie, z dużym dystansem podeszli do próśb chłopca. Czuli jednak, że powinni wynagrodzić dziecku miesiące ich nieobecności w domu i, po dłuższej naradzie, zdecydowali się na kupno psa – małego, puchatego i delikatnego teriera. Jednak gdy Adaś, który przecież tak bardzo chciał mieć zwierzę, zobaczył prezent, rozpłakał się i zamknął w pokoju. Zdezorientowani rodzice długo nie mogli dojść do tego, co tak naprawdę było przyczyną reakcji chłopca. Adaś wiedział natomiast, że nie może wyjawić rodzicom, którzy przez całe życie trzymali go pod kloszem, prawdy o popołudniowych wyprawach z Anią – domyślał się, że ta wiedza z pewnością położyłaby im kres. Następnego dnia zrobił upatrzonemu psu zdjęcie i wieczorem pokazał je rodzicom, mówiąc, że znalazł je w Internecie. Państwo K. przelękli się, gdy zobaczyli wychudłego, chorego kundla. Starali się wytłumaczyć synowi, że nie można pomóc wszystkim zwierzętom na świecie i że pies zapewne kiedyś znajdzie kochającego właściciela.

Adaś doskonale wiedział, że to nie była prawda. Tego samego dnia postanowił, że sam udowodni rodzicom, iż wielki kudłaty pies jest dla niego więcej wart niż rasowa, puchata kuleczka. Nie chcąc narażać Ani na utratę pracy, spakował mały plecak i wyruszył „odbić" kundla. Pierwszym podejściem chłopca była próba jego wykupienia, jednak stanowcza odmowa właściciela przekonała go, że lepiej zrobi, trzymając się powziętego wcześniej planu. Późnym wieczorem włamał się więc na teren ogródka, ukradzionymi z garażu ojca nożycami przyciął psią obrożę i razem z kundlem uciekł z terenu ogródków.

Tymczasem Państwo K. przez całe popołudnie i wieczór umierali ze strachu. Gdy zaczynało się robić późno, a wszystkie kanały poszukiwania chłopca zostały uruchomione, sami wyruszyli na poszukiwania. Dołączyła do nich Ania, która przyznała się do trzymanych dotąd w tajemnicy wspólnych wypraw. W trójkę przeszukali kolejne miejsca, które tak bardzo fascynowały chłopca. Doszli też do ogródków działkowych i miejsca, gdzie niegdyś mieszkał kundel. Kiedy przeszukiwali zarośla i pobliskie okolice i, zdruzgotani niepowodzeniem, chcieli już wracać do domów, nadbiegł zdyszany kundel. Pan K. odruchowo podniósł z ziemi wielki kij, jednak Ania poznała psa. Zwierzę doprowadziło Państwa K. do miejsca, gdzie znajdowała się niewielka rzeczka. Na brzegu, na jednym z dużych kamieni, leżał nieprzytomny Adaś.

Gdy opadły emocje, Państwo K. zaczęli wypytywać syna o to, co się zdarzyło. Powoli zrozumieli samotność ich dziecka i eksplozję uczuć do wielkiego psa. Tego samego dnia Pan K. wyszedł bez słowa z domu. Po kilku godzinach wrócił do domu mokry i brudny wraz z uwiązanym na smyczy wielkim kundlem. W ciągu następnych dni pies został umyty, zaszczepiony, odpchlony i ostrzyżony. Dostał również nowe posłanie i miskę pełną jedzenia. Stał się także towarzyszem dla małego teriera, którego Państwo K. kupili wcześniej, chcąc uszczęśliwić syna. Dzięki kundlowi, który od tego czasu nazywał się po prostu Kundlem, terier bardzo szybko oduczył się szczenięcych manier. Państwo K. odnaleźli natomiast dla siebie i Adasia czas, którego wcześniej zupełnie nie potrafili wygospodarować.

Na prostej i zakrętach

Adamie, dziękujemy

Niewielu było i jest sportowców, którzy stworzyli tak piękną legendę, jaką stworzył ADAM MAŁYSZ. Skoczek z Wisły przez ponad 16 lat przemieszczał się ze skoczni na skocznię i chyba nikt nie jest w stanie policzyć, ile oddał skoków (pewnie było tego parę tysięcy – w szkółce narciarskiej, na treningach, zwodach, itp.)

Talent Adama, o czym warto przypomnieć, odkrył jego wujek, Jan Szturc, który w Wiśle już od wielu lat zachęca młodych do skakania.

Skoki narciarskie to jedna z trudniejszych dyscyplin sportowych. Wymagają one nie tylko odwagi, ale i mozolnych ćwiczeń oraz zaangażowania, które pozwalają opanować poszczególne elementy techniczne. Sam talent tu nie wystarcza, niezbędna jest bowiem systematyczna praca. By natomiast wytrzymać taką pracę, trzeba mieć odpowiedni charakter. Jan Szturc miał nosa, że dostrzegł w Adamie ów charakter i uznał, że może on być dobrym skoczkiem. Będąc jeszcze w wieku juniorskim, Małysz zaczął odnosić sukcesy na krajowych skoczniach. Była to pierwsza połowa lat dziewięćdziesiątych.

Włączenie się do rywalizacji światowej nie przyniosło z początku rewelacyjnych wyników. Jako 18-latek wyjechał na mistrzostwa świata do Thunder Bay (1995 r.), zajmując 10 miejsce na średniej skoczni i 11 na dużej. Powiało nadzieją, że w następnych latach może być lepiej. W dwóch kolejnych edycjach mistrzostw świata wyniki były jednak zdecydowanie gorsze. Mimo to Adam zakwalifikował się do ekipy olimpijskiej. Niestety występu na skoczni w Nagano (1998 r.) nie może zaliczyć do udanego – w obu konkursach nie znalazł się nawet w pięćdziesiątce pierwszych skoczków.

Trener Pavel Mikeska wierzył jednak w Adama. Nie szczędził więc wysiłku i pracy szkoleniowej, by doszedł on do dobrej dyspozycji. Ta praca przyniosła efekty. O Małyszu zrobiło się głośno w sezonie 2000/2001. Wszystko zaczęło się od Turnieju Czterech Skoczni, w którym Adam okazał się najlepszy. Rozpoczęła się „era Małysza". Nasz skoczek zdobył złoty i srebrny medal mistrzostw świat, wygrywając do tego Puchar Świata. W konkursach olimpijskich w Salt Lake City w 2002 r. był, wraz z Niemcem Svenem Hannawaldem, faworytem do złotego medalu. Niespodziewanie obu skoczków pogodził Simon Amman. Adam przywiózł jednak dwa medale – srebrny i brązowy. Rok później, pod okiem Apoloniusza Tajnera, „rządził" na skoczni w Predazzo, czego efektem były dwa tytuły mistrza świata.

W następnych sezonach nastąpiło jednak pewne załamanie formy, które było z pewnością konsekwencją przemęczenia. Coraz częściej zaczęli Adamowi dorównywać inni skoczkowie. Z tak zwanego „dołka" nie potrafił go wyprowadzić trener Heinz Kutin. W konkursach olimpijskich w Turynie w 2006 roku Małysz nie stanął nawet na podium. Wiele osób zaczęło coraz śmielej mówić, że to już sportowy koniec Adama Małysza. Odszedł austriacki trener i opiekę nad Adamem przejął Łukasz Kruczek, a następnie fiński szkoleniowiec Hannu Lepistö. I Adam odżył. W Sapporo w 2007 r. zdobył kolejny tytuł mistrza świata. Po raz czwarty zwyciężył również w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata. Dwa srebrne medale olimpijskie w Vancouver tylko potwierdziły jego powrót do wielkiej formy (lepszy od Adama okazał się jedynie Simon Amman).

Po konkursach olimpijskich nasz skoczek coraz częściej wspominał o zakończeniu czynnej kariery sportowej. Ten moment w końcu nastąpił – po zdobyciu brązowego medalu w Oslo-Holmenkollen powiedział, że kończy z wyczynowym uprawianiem skoków. Od razu odezwały się głosy: Adam, nie rezygnuj, przecież nadal jesteś najlepszy w kraju i liczysz się w światowej rywalizacji! Małysz nie uległ tym namowom.

Szanuję decyzję Adama. On sam wie najlepiej, że nic nie trwa wiecznie i że nie ma sensu ciągnąć czegoś na siłę. Moim zdaniem, podjął tę decyzję w odpowiednim momencie – kiedy jest silny i może wygrywać. Szanuję ten wybór, choć, nie ukrywam, będzie mi go – podobnie jak innym sympatykom skoków narciarskich – brakowało.

Chyba najrozsądniej decyzję Adama Małysza skomentowali jego najwierniejsi fani z Fan Clubu „Bocian" w Wiśle. Adam, mówili, wprowadził nas na wielkie skocznie, na których prawdziwie błyszczał. Dokonał wspaniałych sportowych wyczynów. Zyskał olbrzymią sympatię i popularność – nie tylko w Wiśle, ale również w całym kraju i poza jego granicami. Nie było chyba tak popularnego i lubianego sportowca, jak Adam Małysz. Teraz, mówią fani Adama, będziemy zaciskali kciuki za Kamila Stocha i innych chłopaków – Piotrka Żyłę i Tomka Byrta. Dwaj ostatni są zresztą spokrewnieni z Adamem i powinni pójść w jego ślady.

Adamie, dziękujemy Ci za tak wiele emocji i radości, jakich nam dostarczałeś przez ostatnich dziesięć lat! I życzymy Ci powodzenia w tym nowym etapie życia. Życzymy Ci, abyś i w nim osiągnął to, co chciałbyś osiągnąć.

Starty Adama Małysza w konkursach olimpijskich i mistrzostwach świata.

Olimpiady:
Nagano 1998:
51 miejsce na średniej skoczni i 52 na dużej
Salt Lake City 2002: BRĄZ na średniej skoczni i SREBRO na dużej
Turyn 2006: 7 m. na średniej i 14 m. na dużej
Vancouver 2010: SREBRO na średniej i dużej skoczni
Mistrzostwa Świata:
Thunder Bay 1995: 10 m. na średniej i 11 m. na dużej
Trondheim 1997: 14 m. na średniej i 36 m. na dużej
Ramsau 1999: 27 m. na średniej; Bischofschoffen 1999: 37 m. na dużej
Lahti 2001:
ZŁOTO na średniej i SREBRO na dużej skoczni
Predazzo 2003: ZŁOTO na średniej i dużej skoczni
Oberstdorf 2005: 6 m. na średniej i 11 m. na dużej
Sapporo 2007: ZŁOTO na średniej i 4 m na dużej
Liberec 2009: 22 m. na średniej i 12 m. na dużej
Oslo 2011:
BRĄZ na średniej i 11 m. na dużej

W konkursach drużynowych polski zespół nie stanął na podium. Do tego wszystkiego należy dodać 4 triumfy w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata oraz 39 zwycięstw w pucharowych konkursach.

HENRYK MARZEC

Krzyżówka Panoramiczna nr 6

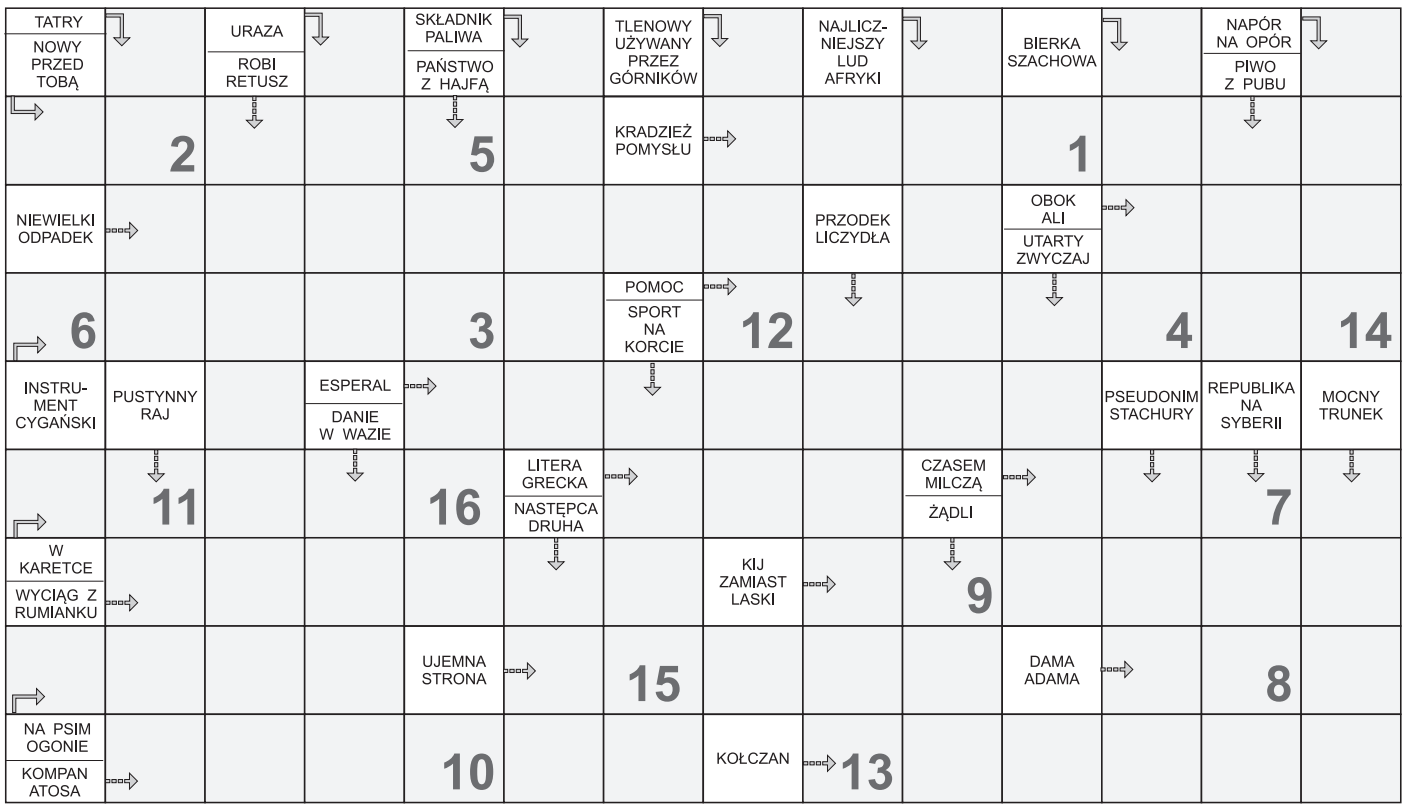

1	2	3	4	5	6	7	8	9

10	11	12	13	14	15	16

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 16 dadzą rozwiązanie krzyżówki, które prosimy nadsyłać pod adresem naszej redakcji. Wśród autorów poprawnych rozwiązań rozlosujemy nagrodę.

Rozwiązanie krzyżówki brzmi: **„WYDOBYWANIE KOPALINY”.**
Nagrodę wylosował: **KRYSTYNA WYWIOŁ Z ŻOR.** Gratulujemy!

Nowości filatelistyczne

Ogólnopolski Tydzień Mukowiscydozy

Główną ideą i założeniem Ogólnopolskiego Tygodnia Mukowiscydozy jest regularny, coroczny program edukacyjny, zajmujący się mukowiscydozą i problematyką tej choroby genetycznej; a także podniesienie na forum publicznym wagi badań przesiewowych noworodków. Żaden cywilizowany kraj nie rezygnuje z możliwości posiadania zdrowego i sprawnego społeczeństwa. Rezygnacja z badań przesiewowych noworodków w zakresie najczęściej występującej u ludzi choroby genetycznej, to nie tylko skazywanie narodzonych dzieci na życie w niepewności jutra, ale i odbieranie potencjalnym rodzicom prawa do wiedzy. Wczesne rozpoznanie choroby to szybkie wprowadzenie właściwego leczenia zapobiegającego ciężkiemu niedożywieniu, tak charakterystycznemu dla dzieci z późno rozpoznaną mukowiscydozą.

Miara rangi tego problemu, jest wydanie przez Pocztę Polską okolicznościowego znaczka wartości 1,55 zł, na którym symbolicznie przedstawiono twarz chłopca i drzewo. Autorem projektów znaczka wydanego w nakładzie 300 tys. sztuk, koperty i stosowanego w Urzędzie Pocztowym Warszawa 1 datownika FDC jest art. plastyk Jacek Konarzewski.

90. rocznica Plebiscytu na Górnym Śląsku

W 90 rocznicę plebiscytu na Górnym Śląsku, przeprowadzonego na mocy wersalskiego traktatu pokojowego 20 marca 2011 roku – poprzedzonego dwoma powstaniami ludności polskiej i działalnością Polskiego Komitetu Plebiscytowego – upamiętni okolicznościowy datownik pocztowy stosowany w Urzędzie Pocztowym Opole 1; natomiast nowa, okolicznościowa nalepka polecenia – w Urzędzie Pocztowym Opole 45-076.

Plebiscytem objęte zostały historyczne ziemie polskie, podległe w ciągu paru wieków niemieckiej ekspansji i germanizacji. Za Polską opowiedziało się 40,4%, za Niemcami 59,6%. O przewadze niemieckiej zadecydowały: terror administracyjny, nie przebierająca w środkach propaganda, włączenie do obszaru plebiscytowego obszarów silnie zgermanizowanych, ale nade wszystko głosy tak zwanych emigrantów, to jest przybyszów z głębi Niemiec. Dążenia niemieckiej administracji oraz części Komisji Międzysojuszniczej, aby obszar plebiscytowy włączyć do Niemiec, spowodowały wybuch III powstania śląskiego.

Egzotyczne zwierzęta w naszych ogrodach zoologicznych

Zwierzęta czterech polskich ogrodów zoologicznych są tematem czterech kartek pocztowych wprowadzonych do obiegu w ostatniej dekadzie lutego br. Zdobią one zarówno nadrukowane znaczki pocztowe o wartości 1,55 zł, jak też część ilustracyjną poszczególne kartek.

Na zdjęciu – reprezentanci Warszawskiego Ogrodu Zoologicznego: żyrafa Rothschilda, goryl nizinny i nosorożec indyjski. Reprezentantami ZOO w Poznaniu są: słoń afrykański i nosorożec biały. Gazela szabloroga oraz tygrys sumatrzański i lemur stanowią wizytówki ZOO we Wrocławiu. Do Ogrodu Zoologicznego w Zamościu zapraszają natomiast: kobuz – ptak drapieżny z rodziny sokołów oraz zebra równikowa, wielbłąd dwugarbny i antylopy.

Kartki, zaprojektowane przez Agatę Tobolczyk wydrukowane zostały na białym kartonie w nakładzie po34 tysiące sztuk każda. **ZB**

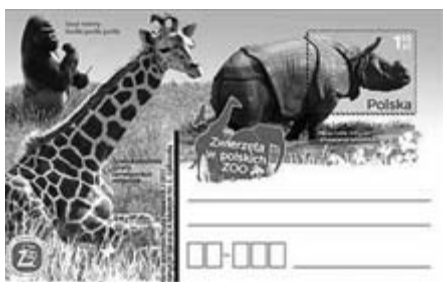

KALEJDOSKOP WYDARZEŃ

To i owo

TRZĘSIENIE ZIEMI O SILE 9 STOPNI W SKALI RICHTERA NAWIEDZIŁO JAPONIĘ. Epicentrum znajdowało się u wschodnich wybrzeży wyspy Honsiu, na której leży Tokio Było to najsilniejsze trzęsienie ziemi w tym rejonie od 140 lat. BBC podaje, że nieznane są losy nawet 88 tysięcy osób. Japonia przygotowuje się do wstrząsów wtórnych. Doszło do wybuchów w elektrowni atomowej Fukoshima. Ze skutkami trzęsienia i tsunami walczy 100 tys. ludzi. Pomoc dla Japonii zaoferowało 70 krajów. Na miejsce dotarły ekipy ratowników ze Szwajcarii i Niemiec, Francji i Wielkiej Brytanii. Premier Donald Tusk zadeklarował, że Polska jest również gotowa do udzielenia pomocy ratowniczej. To trzęsienie przesunęło oś Ziemi o co najmniej 17 cm. Tragedia, która rozgrywa się w Japonii ma również ogromny wpływ na gospodarkę światową. Zaplanowane są posiedzenia Rezerwy Federalnej i Narodowego Banku Szwajcarii, odbędą się aukcje długu Portugalii i Hiszpanii, odbędzie się spotkanie ministrów finansów Unii Europejskiej, zostanie opublikowany indeks monachijskiego instytutu Ifo, dane o inflacji CPI i PPI w USA, czy też indeksy NY Empire State, Fed z Filadelfii oraz LEI. Najważniejsze europejskie indeksy giełdowe rozpoczęły poniedziałkową sesję od spadków, nie odwołano sesji na giełdzie w Tokio.

ZABLOKOWANE ZOSTAŁY MAJĄTKI NALEŻĄCE DO PRZYWÓDCÓW LIBII, TUNEZJI I EGIPTU. Nieruchomości i aktywa bankowe wycenione na setki miliardów dolarów należące do dyktatorów i ich rodzin, decyzją ONZ i Unii Europejskiej, zostały zamrożone w bankach Europy, USA, Kanady. Pieniądze ulokowane w Europie i we własnych krajach są bardzo łatwe do policzenia i skontrolowania, ale fortuny ulokowane za pośrednictwem rajów podatkowych w Azji Południowo-Wschodniej czy na Karaibach są praktycznie nie do oszacowania.

CHINY POSIADAJĄ NAJNIEBEZPIECZNIEJSZE KOPALNIE NA ŚWIECIE. Jak podał chiński rzecznik urzędu ds. bezpieczeństwa pracy – statystycznie ginie w nich każdego dnia sześciu pracowników. Do większości wypadków dochodzi w kopalniach węgla kamiennego. W ubiegłym roku zginęło 2.433 osoby, a rok wcześniej – 2.631. Organizacje obrony pracowników wskazują, że wielkości te mogą być znacznie zaniżone, gdyż właściciele kopalń nie zgłaszają wypadków, a rodzinom ofiar wypłacają odszkodowania kupując ich milczenie. Rząd Chin rozpoczął kampanię mającą na celu poprawę bezpieczeństwa górników. W ciągu trzech lat w kopalniach mają zostać zainstalowane dodatkowe systemy bezpieczeństwa.

DWUTYGODNIK
NOWY Górnik
PISMO SPOŁECZNO-ZAWODOWE ŚRODOWISKA GÓRNICZEGO

REDAKTOR NACZELNA: **Hanna Krzyżowska**
Redaguje zespół
ADRES REDAKCJI:
40-749 Katowice, ul. Bł. ks. St. Kubisty 47,
tel. 32 352 03 09; tel. 500 27 88 66
E-MAIL: ***gornik1@wp.pl;*** **www.nowygornik.pl**
WYDAWCA: **Oficyna Wydawnicza „Górnik”,**
40-749 Katowice, ul. Bł. ks. St. Kubisty 47
DRUK: **Pro-Media, Opole**

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów, zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.

Klub „Pozytywnie Zakręceni" zrzesza osoby – głównie emerytów górniczych z KWK „Wieczorek",

O kręceniu i wolności

– Bo się kręci. I to dobrze kręci – tak o nazwie Klubu Sportowego „Pozytywnie Zakręceni" mówi jego założyciel i prezes Zdzisław Majerczyk. Klub istnieje od 1999 roku i działa w ramach Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego funkcjonującego przy KWK „Wieczorek" w katowickiej dzielnicy Nikiszowiec. W trakcie swojej dwunastoletniej działalności przeszedł, a właściwie przejechał, swoje.

Klub „Pozytywnie Zakręceni" zrzesza osoby – głównie emerytów górniczych z KWK „Wieczorek", choć nie tylko – zainteresowane aktywnym spędzaniem wolnego czasu, a mówiąc dokładniej – kolarstwem. Zdaniem Zdzisława Majerczyka, to właśnie tego rodzaju sport jest szczególnie wskazany dla górników na emeryturze. – Jeśli przez wiele lat spala się 4-5 tysięcy kalorii na dobę, to jest się do tego przyzwyczajonym – mówi prezes klubu. – Dlatego później, kiedy przechodzi się na emeryturę, zaczyna się, mówiąc delikatnie, puchnąć. Trzeba na to uważać. Sam założyciel „Pozytywnie Zakręconych" w momencie przejścia na emeryturę stanął, jak to określa, przed następującym wyborem: albo KOT (Kolarska Odznaka Turystyczna), albo BOT (Bezmyślne Oglądanie Telewizji). Wybrał to pierwsze.

Podobnego wyboru dokonali również jego koledzy z pracy. – Życie rowerowe rozpoczęło się dopiero wtedy, kiedy zaczęła się emerytura – mówi Zbigniew Cecheljusz, członek zarządu klubu. – Kiedyś zaczepił mnie Zdzisław i zaczął namawiać na rowerową wyprawę do Oświęcimia. Początkowo nie chciałem się zgodzić, bo wtedy było dla mnie niewyobrażalne, żeby tyle kilometrów przejechać na rowerze, i to jednego dnia. Pomimo stresu poszło jednak bardzo dobrze i nawet się nie zorientowałem, kiedy pokonaliśmy trasę.

Choć założony, co zaznacza Zdzisław Majerczyk, dzięki Piotrowi Grzywaczykowi przy Związku Zawodowym Górników w Polsce klub „Pozytywnie Zakręceni" nie dysponuje drogim sprzętem rowerowym, jego prezes przekonuje. – To prawda, nie mamy specjalistycznych rowerów do uprawiania kolarstwa, ale to nie ma znaczenia, na jakim sprzęcie się jeździ. Największą firmą produkującą osprzęt rowerowy jest XTR – można powiedzieć, że to taki rowerowy Rolls-Royce. Jest jednak takie powiedzenie: to nie XTR-y napędzają rowery. Najważniejszy jest bowiem zawsze człowiek i jego chęci.

Jak się jedzie samochodem, nie sposób zauważyć otoczenia, rower daje natomiast taką możliwość. Rower to wolność. Średnia prędkość tego rodzaju jazdy w grupie to 18 km/h, choć nierzadko tempo jest jeszcze wolniejsze, dostarczając tym samym okazji do obserwacji otoczenia – mówi o swoim zamiłowaniu do jazdy na rowerze Zbigniew Cecheljusz. – Dzięki rowerowi odkrywamy miejsca niedostępne dla innych – przekonuje Majerczyk. – Jeżdżąc po Katowicach, odkryliśmy kiedyś obelisk żołnierzy radzieckich, o którym nie mieliśmy pojęcia. Innym razem, gdy byliśmy na campingu w Podlesicach, staliśmy się świadkami ciekawego zdarzenia: tuż przy naszym obozowisku jakiś bank zorganizował historyczny turniej rycerski. Oglądając pokaz, mieliśmy okazję poczuć się niemal jak w kinie.

Jak wyglądają plany „Pozytywnie Zakręconych" na najbliższą przyszłość? – W tym roku chcielibyśmy pojechać do Rud Raciborskich. Siódmego maja odbywa się natomiast jednodniowy rajd „Rowerem wokół Nikisza", a później na górę Żar i górę Pradziad – opowiada Zdzisław Majerczyk. To plan dla miłośników dwóch kółek uprawiających ten rodzaj sportu od wielu lat. Ale niewątpliwie i początkujący rowerzyści mogą znaleźć coś dla siebie w planach sekcji.

PAWEŁ KMIECIK

PAWEŁ KMIECIK

Z. Majerczyk i Z. Cecheljusz przy ścieżce rowerowej w Nikiszowcu, która powstała z inicjatywy klubu

Klub brał udział w podróżach rowerowych nie tylko po Polsce, ale także Słowacji, Węgrzech, Ukrainie a nawet Irlandii

Z. Majerczyk i Z. Cecheljusz prezentują koszulkę klubową